

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 k. 20 h. z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorążczyzny 17—19,
gdyż tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztow-
ych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wycinek naszej opaski.

Rząd wobec Koła polskiego.

(A.) W poniedziałek popołudniu, podczas dysku-
syi politycznej w Kole polskim, rozdrażnienie prze-
ciwko gabinetowi dr. Koerbera przybrało formy bar-
dzo ostre. Tylko wysiłki nadzwyczajne prezesa Jawor-
skiego i ministra dr. Piętaka zapobiegły uchwaleniu
rezolucyi, wymierzonej przeciwko rządowi.

Zastrzeżenie tajności obrad nie pozwala ogło-
sić wszystkich grawaminów, które podniesiono prze-
ciwko gabinetowi. Wolno przecież, a nawet potrzeba

uchylić rąbka tajemnicy na tym punkcie, którego
jawność odda sprawie publicznej cenną przysługę.

Jeszcze w początkach roku bieżącego Koło
polskie rozpoczęło starania, by do ministerstwa rol-
nictwa rząd powołał samodzielnego referenta polskie-
go w randze piątej, t. j. w randze radcy ministeryal-
nego. Owa nominacja była tembardziej potrzebna,
że w całym ministerstwie nie ma Polaka nawet na
stanowisku szóstej rangi. Kilku młodych urzędników
konceptowych Polaków służy na posadach niższych,
pozbawionych wszelkiej samodzielności. Hofrata
Struszkiewicza niepodobna zaliczać do cennych na-
bytków, raz dlatego, że mu nie dostaje wykształcenia,
powtórze, że ów poseł, zostawiając za staraniem Koła
polskiego radcą rządowym w ministerstwie rolnictwa,
uważa za stosowniejsze dla siebie zajęcie patrono-
wanie interesom rządu, niż interesom kraju, który
całym swym wpływem pomógł mu do osiągnięcia zy-
skownej posady.

Rząd wobec zabiegów Koła polskiego zajął,
jak to jest zwyczajem tradycyjnym biurokracji wie-
deńskiej wobec potrzeb galicyjskich, stanowisko dwu-
znaczne: niby to przyrzekał, ale zwlekał, odkładał
na później, wynajdywał zastrzeżenia i kontrargumen-
ty. Gdy przecież na wiosnę umarł radca ministe-
ryalny i tytularny szef sekcji Zechner, stojący na
czele departamentu administracyjno-górniczego, Koło
polskie ponowiło swe starania. Wprawdzie nie ża-
dało obsadzenia Polakiem posady po Zechnerze, gdyż
chodziło mu o referenta dla spraw rolniczych, lecz
oświadczyło rządowi za pośrednictwem komisji pa-
lamentarnej, że z racyi spodziewanych przesunięć
i posunięć w ministerstwie rolnictwa będzie można
jeden z wakansów obsadzić Polakiem.

Komisja parlamentarna Koła polskiego przy-
gotowywała sobie wtedy listę tych profesorów stu-
dyum rolniczego w Krakowie i akademii w Dubla-
nach, z których terno odpowiednich kandydatów mo-
żnaby przedłożyć rządowi do wyboru.

Do końca sesyi wiosennej przecież rząd umiał
tę sprawę zabagnić obietnicami. Koło polskie roz-
jechało się na ferye, nie przeprowadziwszy owej no-
minacji, istotnie ważnej dla kraju tak rolniczego,
jak Galicya. Jeszcze raz zawierzono słynnej formu-
le prezesa Jaworskiego: „Oto masz, rządzie budżet,
a teraz się staraj o nasze zaufanie!“

Dr. Koerber i minister rolnictwa Giovanelli,
potomek kupców bergamskich, zwolenników lewan-
tyńskich praktyk handlowych, czekali na ferye pa-
lamentarne, by uregulować sprawę nominacji w mi-
nisterstwie rolnictwa. Przypadek chciał, że podczas
feryj umarł rzeczywisty szef sekcji Oser. I oto na
dwa dni przed zebraniem się Izby poselskiej *Wien.*
Zeitung ogłosiła szereg nominacji na wyższe i śre-
dnie posady w ministerstwie rolnictwa. Wśród zano-
minowanych sami Niemcy i jeden Czech, baron Pra-
żak, syn zmarłego ministra. Polaka nie zamianowa-
no ani jednego. Taki rezultat równał się wyraźnej
odprawie żądań polskich i to odprawie podstępnej,
dla Koła hańbiącej. Rząd chciał przed zwołaniem
dalszego ciągu sesyi wytworzyć tak ulubiony i tak
rozstrzygający w polityce fakt dokonany, by
oświadczyć Kołu, że niestety sprawa załatwiona
i dopiero później rząd weźmie pod rozwagę ży-
czenia polskie. Gra kota z myszką miała się rozpo-
cząć ponownie.

Tym razem przecież dr. Koerber — boć Gio-
vanelli działał w myśl jego wskazówek — przeli-
czył się grubo. Już nie sama odmowa, lecz sposób,
w jaki zaskoczył Koło, oburza nawet zagorzałych
konserwatystów, nawet tych, którzy od lat trzydzie-
stu „stoją i stać chcą z gabinetem, który na zape-
wnienia Jaworskiego o *fest, aufrichtig und loyal* od-
powiada takimi manewrami, trzeba być więcej i bar-
dziej, niż ostrożnym...

Sprawa nominacji w ministerstwie rolnictwa od-
słoniła w sposób bardzo dobitny fakt, iż minister dla
Galicyi dr. Piętał nie posiada wpływu w gabinecie.
Ekscelencja Piętał jest człowiekiem nauki,
cnót obywatelskich i nieposzlakowanych przymiotów
osobistych. Jest chętnym, uczynnym, pracowitym. Ale
wszystkie te zalety, wrodzone i nabyte, jeszcze nie
tworzą polityka. Ekscelencja Piętał byłby zapewne
wybornym ministrem w epoce normalnej, w jakichś
gabinecie parlamentarnym, opierającym się na skry-
stalizowanej większości i idącej razem z ową więk-
szością. W dzisiejszej konstelacji politycznej mini-
ster dla Galicyi musi co najmniej, posiadać wszyst-
kie właściwości natury Rezeka w podwójnej dozie.
Rola ministra dla Galicyi niepolega na obronie rządu
wobec Koła polskiego, lecz na czuwaniu nad interesa-
mi kraju w radzie koronnej.

Ze dr. Piętał chce nad nimi czuwać, nie prze-
czymy. Lecz nie umie owym dobrym chęciom nadać
odpowiedniej mocy; nie umie dr. Koerbera powstrzy-
mać od wielu kroków, dla Polaków niefortunnych;
nie umie nakłonić go do oparcia swego stosunku do
Polaków i do Koła polskiego na zasadach, które i

3) Prof. dr. Aleksander Brückner.

O dawności i znaczeniu języka polskiego.

(Ciąg dalszy.)

To świadczy o nas bardzo ładnie, to dowodzi,
żeśmy żyli zawsze z innymi ludami razem, żeśmy
słuchali jak mówią, przyjmowali od nich z potrze-
by, albo najczęściej bez wszelkiej potrzeby obce ich
nazwy, nawet dla rzeczy własnych.

Dziś temu zaradzić trudno. Ale ponieważ „Mło-
dą Polskę“ przedtem zaczepilem, więc teraz wypada
uznać odnośną jej zasługę, ona bowiem świadomie
czy nie język oczyszcza i upolszcza napowrót.

Żeromski, Reymont, nie mówiąc o innych, jak
Orkan lub Jasieńczyk, wprowadzają do języka nie-
tylko tam, gdzie chłopom rozmawiać każą, ale wogóle
do swoich powieści i szkiców słowa dyalektyczne,
gwarowe. Gwary przechowywały nieraz rzeczy dawne,
o których język piśmienny, kulturalny już dawno za-
pomniał.

Wiadomo, że „Młodą Polskę“ oburzają naj-
rozmaitszymi zarzutami od niemoralności do egzoty-
zmu, że zarzucają jej nawet ze strony językowej
niepotrzebne — jak mówią — pstrzenie mowy naszej
za pomocą nowych nieznanych słów gwarowych. Zar-
zut to najniesłuszniejszy i ci, co go czynią, narażają
się kiedyś na tę samą śmieszność, która dziś w na-
szych oczach okrywa Osińskiego, Koźmiana i innych
stróżów parnasu warszawskiego, którzy Mickiewiczowi
wymyślali od Pińczuków, barbarzyńców i dziwo-
łagów językowych.

Taka reforma, rozpoczęta przez Mickiewicza,
przez Słowackiego i innych dokonana, była konieczną,

aby ten język, któremu niemal sztucznie krwi ujęto,
którego wedle modły francuskich salonów pozbawiono
wyrazistości i barwności, do dawnej przywrócić świe-
żości, blasku i mocy. I już dziś uważać można za
zasługę „Młodej Polski“ powoływanie do nowego ży-
cia starych wyrazów, zapomnianych.

Prawda, strzedz się należy przesady, np. Ma-
tlakowskiego, zawodniającego od jednego razu język
piśmienny całym wylewem słów archaistycznych i
gwarowych; dalej należy baczyć, aby przy dobrych
dawnych nie przyszczepiano językowi i mniej dobrych
i mniej dawnych; największy nasz mistrz słowa nie-
raz pod tym względem grzeszył, wprowadzał np. takie
wyrazy jak „morowy“, który nie jest staropolskim,
lecz przyjęty został z gwary złodziejskiej andrusów
lwowskich i warszawskich, a którego do literatury
wprowadzać nie należało.

Od anachronizmu rzeczywiście nieraz trudno się
ustrzedz.

Aby jeszcze jeden przykład przytoczyć, wspo-
mnę o owem witanii słowami „Niech będzie pochwa-
lony Jezus Chrystus“, którego wieki średnie nie
znają, a które dopiero w 18 wieku się przyjęło, po-
niemż staropolskie „Pomogaj Bóg — Bóg pomoże“,
jakiem jeszcze Kochanowski wita Stefana Batorego,
było tem, co dzisiejsze „Niech będzie pochwalony“ i
w „Krzyżakach“ figurować winno na pierwszym
miejscu.

Oto byłoby kilka szczegółów, mówiących o tej
dawności języka polskiego w tem znaczeniu specyal-
nem dośrodkowości tego języka, zagarniającego
w sobie wszystkie zasoby języków słowiańskich, wy-
zbywającego się tych zasobów bogatych w ciągu
wieków i dziś dopiero od czasu owej reformy wileń-
skiej na nowo po części zaopatrującego się w dawne
wyrazy.

Warto przytoczyć kilka przykładów dla wyka-

zania, jak dalece najciekawszych i najstarszych wy-
razów słowiańskich w dawnym języku polskim po-
wszechnie używano, które dziś albo zupełnie, albo
w tej formie przynajmniej wyszły z używania.

Nie ma n. p. w języku polskim słowiańskiego
wyrazu na oznaczenie słowa „dziecko“, starosłowiań-
skie „czędo“ (rosyjskie, cerkiewne „czado“) wyszło
u nas z użycia. Ale jeszcze przy końcu 16 wieku
mówił Mazur „czędo“ i wyraz ten nawet do literatu-
ry wprowadzono. My dziś słowo to mamy tylko
w wyrazie „szczątek“, który pochodzi w ostatniej
linii od owego praskłowiańskiego „częda“ i znaczy
pierwotnie „potomstwo“.

I tak jeszcze w XV. wieku modlono się w ko-
ściele za króla Kazimierza i za „szczątek“ jego.
Albo: dziś mówimy „dla tego, dla ciebie“, zamiast
dawniejszego odmiennego szyku „tego dla, ciebie
dla“. Jeszcze w części pieśni Bogarodzicy, w zwrot-
ce, pochodzącej z czasów Łokietkowych mamy zwrot:
„Ciebie dla dał Bóg przekłóć sobie“ itd. Ale w tej
samej Bogarodzicy, w najstarszej jej części, mamy,
zamiast „dla“, słowo „dziela“ — „Twego dziela
Chrzciela“. Tak się modliła księżniczka Kinga słowami
pieśni, którą ułożył dla niej jej spowiednik:
„Twego dziela chrzciela, o syna boży proszę cię“
tj. dla twego chrzciela, za jego (Jana św.) instan-
cją błagamy cię, Panie. Chłop białoruski dziś je-
szcze używa owego „dziela“, które w Polsce w 13
wieku jeszcze z ust księżniczki wychodziło.

Na każdym kroku znajdujemy takie przykła-
dy, jak bogatym był ten język i jak pod wpływem
literatury, pod wpływem przedewszystkiem łaciny,
która przynosiła nielitościwie w szkole i urzędzie
nasz język, dalej pod wpływem niemieczyzny, pao-
szącej się po miastach, cechach, targach, zapomina-
no o starych, słowiańskich wyrazach.

(C. d. n.)

państwu i Polakom oddałyby większą korzyść, niż sytuacja obecna.

Ta opinia o Ekscelencyi Piętaku staje się w Kole coraz to powszechniejszą. Nikt przecież nie ma odwagi otwartego wypowiedzenia prawdy, gdyż mówienie i pisanie prawdy o moźnych tego świata nie należy do zadań wdzięcznych i przyjemnych. Bądź co bądź raz przecież wypowiedzieć ją trzeba. Trzyletnie dzieje gabinetu obecnego dowiodły, że dr. Koerber może się uważać za szczęśliwego, mając za ministra dla Galicji dr. Piętaka; interesy polskie natomiast pod wielu względami potoczyłyby się fortunniej, gdyby ministrem była natura bardziej kanclista, energiczniejsza, wyposażona temperamentem bardziej politycznym.

Z ziem polskich.

(O polskieksiążki do nabożeństwa. — O imiona polskie.)

Wielką wrzawę wszczęła prasa hakatystyczna z tego powodu że żołnierzom Polakom, przydzielonym do pułków w zachodnich Niemczech — bo w dzielnicach polskich prawie wcale ich już nie ma — rozdano polskie książki do nabożeństwa, a równocześnie dla IX. korpusu armii ustanowiono polskiego duchownego, który słuchać będzie spowiedzi żołnierzy nie władających językiem niemieckim. Wiadomość tę, nie potwierdzoną dotąd urzędowo, rozgłosiły *Berliner Neuste Nachrichten*. Prasa hakatystyczna, nie posiadająca się ze złości, nazywa to zarządzeniem, będącym w sprzeczności z pruską polityką antypolską. Przypomina przytem z oburzeniem, że to już trzecie „ustępstwo“ dla Polaków, bo pierwszym „ustępstwem“ nazywa rozporządzenie cesarskie, że artykuły wojenne mają być żołnierzom Polakom czytane po polsku. Trudno zrozumieć — wołają hakatysci — dlaczego teraz nagle administracja wojskowa zaprowadza zgubne nowatorstwa. Walka narodowościowa w dzielnicach wschodnich wymaga co najmniej zrzeczenia się podobnych niebezpiecznych nowatorstw.

Kilka dni temu rozstrząsała Izba karna sądu ziemiańskiego w Gnieźnie trzech obywateli powiatu powiatu mogińskiego: pp. Piskorskiego, Wesołowskiego i Janiszewskiego o niewypisanie niemieckiego imienia przy wejściu do składu. Izba karna stosownie do wywodów wyroku sądu nadziemiańskiego w Poznaniu w zasadzie orzekła, że imię polskie nie wystarcza, i że obok polskiego musi być imię atestu urodzenia konieczne gdziekolwiek koło drzwi, choć nie na godle samem umieszczone. Sąd uwolnił tylko tym razem oskarżonych dlatego, że dotychczas mogli być w dobrej wierze, (bo sądy rozmaicie na sprawę się zapatrywały). Wyrok ten jest więc na przyszłość niekozystnym, bo wypowiedzi w zasadzie konieczność umieszczania imion zgodnych z metryką.

Fundacja imienia Kościuszki.

(Komunikat).

W r. 1894, gdy zbliżała się setna rocznica ostatnich walk o niepodległość Rzeczypospolitej polskiej i rocznica trzeciego rozbioru Polski, poruszono myśl manifestacji patriotycznych uczuć narodu przez powszechną żałobę narodową. Grono obywateli, zebrane dla narady w tej sprawie, uznało, że pożytecznie będzie, zamiast narodowej żałoby, obchodzić setną rocznicę walk i klęski przez zebranie funduszu pamiątkowego dla uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki, przeznaczonego na cele popierania oświaty ludu.

W ogłoszonej przez komitet odezwie zaznaczono, że zebrać się mający fundusz ma za zadanie szerzyć oświatę między młodzieżą, która opuszcza szkoły ludowe, zasilać instytucje na tem polu pracujące i wspierać usiłowania ludności polskiej w tych okolicach, gdzie ludność ta walczy o utrzymanie swej narodowości.

Komitet fundacji imienia Kościuszki, pod przewodnictwem ks. Jerzego Czarotowskiego, składał się z następujących osób: zastępcy przewodniczącego: Stanisław hr. Badeni, Edmund Mochuński, Antoni hr. Wodziecki; jako członkowie komitetu: Adam Asnyk, Leon Bratkowski, Zygmunt Dembowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, dr. Bernard Goldman, August Gorayski, dr. Godzimir Małachowski, dr. Antoni Małacki, Józef hr. Męciński, Tadeusz Romanowicz, Jan Skibiński, dr. August Sokołowski, Stanisław hr. Stadnicki, dr. Tadeusz Skałkowski, Stanisław Wojneko-Tomkowicz, ks. Feliks Zabłocki, Franciszek Zima.

Wkrótce po wydaniu odezwie komitetu walne zgromadzenie delegatów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego na rzecz fundacji sumę 10.000 zł. w. a. z osiągniętych przez towarzystwo zysków przeznaczyło.

Składki, zbierane za zezwoleniem namiestnictwa w całym kraju, wpływały na ręce dr. Godzimira Małachowskiego, jako skarbnika komitetu — i lokowane były na książeczkach wkładowych gal. Kasy oszczędności.

Dar Tow. kredytowego ziemskiego ulokowany został w listach zastawnych tej instytucji.

Odezwe komitetu życzliwie przyjęło społeczeństwo polskie. Myśl powszechnej żałoby narodowej w r. 1895 została zaniechana*), a wkładki do kasy komitetu wpływały obficie, tak, iż dosięgły sumy 38.142 złr. 37 ct. oprócz wspomnianego daru Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

W owym właśnie czasie, gdy rozpoczęto zbieranie rzeczonych składek, dwa przedsięwzięcia na polu narodowej oświaty zostały podjęte na zachodnich kresach naszego kraju, mianowicie otworzono pierwszą klasę gimnazjum polskiego w Cieszynie i postanowiono założyć polską szkołę ludową w Białej.

Inicytorowie tych patriotycznych instytucji, odwołując się na te słowa odezwie komitetu fundacji imienia Kościuszki, które mówią o popieraniu usiłowań ludności polskiej, walczącej o utrzymanie swojej narodowości, udali się do komitetu o zasiłek.

Komitet po dojrzałej rozprawie postanowił przyznać na gimnazjum polskie w Cieszynie sumę 5 tysięcy złr. a na budowę polskiej szkoły w Białej sumę 15.000 złr., resztę zaś zebranych funduszy przeznaczył na utworzenie pamiątkowej fundacji na wydawnictwa ludowe.

Ponieważ istnieje już oddawna fundacja na ten cel t. j. „Macierz Polska“, pod zarządem osobnej rady wykonawczej a pod opieką Wydziału krajowego, zdawało się komitetowi fundacji imienia Kościuszki najodpowiedniejszym połączyć nową fundację utworzyć się mającą z „Macierzą Polską“.

Przedłożony namiestnictwu w r. 1899 projekt aktu fundacyjnego został ostatecznie zatwierdzony dopiero reskryptem z d. 8 października 1901 r. Akt fundacyjny podpisany został przez członków komitetu na dniu 20 lutego 1902 po poprzednim złożeniu do kasy Wydziału krajowego funduszy uzbieranych przez komitet, ulokowanych w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego nominalnej wartości 67.200 koron.

Cel fundacji określony jest w akcie fundacyjnym zgodnie z odezwą komitetu wydaną w r. 1894. Mianowicie jest zadaniem fundacji szerzyć oświatę między młodzieżą, wychodzącą ze szkół ludowych, a to na zasadach religijnych, moralnych i patriotycznych, wpływać w tym kierunku także na starsze pokolenia, zasilać instytucje zajmujące się ludową oświatą, wspierać ludność polską w jej walce o utrzymanie swej narodowości w okolicach kresowych.

Zadanie to spełniać będzie fundacja przez wydawanie tanich książek dla ludu w języku polskim, tudzież przez rozdawanie bezpłatnie swoich wydawnictw, o ile na to dochody fundacji pozwolą.

Na cel powyższy używane będą nie tylko dochody majątku fundacji, lecz dozwolone jest, według aktu fundacyjnego, użyć także jednej trzeciej części kapitału do obrotu, tj. na wydawnictwo książek, a to na podstawie planu wydawnictwa tak obliczonego, aby zapewniony był zupełny zwrot wyłożonego kapitału przez sprzedaż książek, z uwzględnieniem wszelkich kosztów z tem połączonych.

To postanowienie o użycie części kapitału fundacyjnego na wydawnictwo wydawało się autorom aktu fundacyjnego bardzo potrzebne, ze względu na tę okoliczność, że zarząd fundacji, gdyby wydawał książki tylko z dochodów majątku fundacyjnego, szczerpła tylko działalność mógłby rozwijać.

Natomiast przez możność użycia trzeciej części kapitału fundacji, zatem sumy przeszło 20.000 koron, do obrotu, uzyskała fundacja daleko większą swobodę działania, aniżeli to w instytucjach takich jest praktykowane, a działalność fundacji może być przez to o wiele skuteczniejsza.

Wprowadzając zatem takie postanowienie do aktu fundacyjnego komitet, który utworzył tę fundację, uczynił zadość częściowo przynajmniej nagle potrzebie dostarczenia większego kapitału obrotowego na patriotyczne wydawnictwa ludowe.

Zarząd majątku zarodkowego fundacji imienia Kościuszki spoczywa w ręku Wydziału krajowego, zaś administrację dochodów fundacji sprawuje komitet administracyjny, w którego skład wchodzi:

wszyscy członkowie Rady wykonawczej „Macierzy Polskiej“,

dwa członkowie zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, przez ten zarząd delegowani.

Tem postanowieniem aktu fundacyjnego autorowie tego aktu zaznaczyli, jak pożądanym jest w sprawach wydawnictw popularnych czynny udział towarzystwa, zajmującego się specjalnie sprawami pedagogicznymi. Towarzystwo to, składające się przeważnie z nauczycieli ludowych, a przez nich stykając się nie tylko z młodzieżą szkolną, ale także ze starszym pokoleniem ludności wiejskiej i miejskiej, może nader skutecznie popierać usiłowania na polu narodowej oświaty, którym służyć ma fundacja imienia Kościuszki. Jest przeto ze wszech miar odpowiedni, aby reprezentanci Towarzystwa pedagogicznego mieli udział w zarządzie fundacji.

*) Ścisłe biorąc tylko pewne Koła zaniechały żałoby narodowej, patriotyczny zaś ogół i w Galicji i w zaborze rosyjskim ją obchodził. *Przyp. Red.*

Uchwała komitetu administracyjnego fundacji o użyciu części kapitału do obrotu, tj. na wydawnictwo książek, przedstawioną być ma, według aktu fundacyjnego, Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia i może być wykonaną dopiero po zatwierdzeniu.

Obecnie zarząd fundacji jest już ukonstytuowany, a składa się z Rady wykonawczej „Macierzy Polskiej“ pod przewodnictwem prof. uniw. dr. Finkla, i z delegatów Towarzystwa pedagogicznego, którymi są prof. uniw. dr. Antoni Kalina i prof. Jan Soleski.

Zarząd fundacji uchwalił wydać jako pierwszą książkę nakładem fundacji, życiorys Tadeusza Kościuszki, w 7.500 egzemplarzach. Druk tej książki jest na ukończeniu.

Postanowił też zarząd fundacji wydać znacznym nakładem, a mianowicie przy zacierpieniu 20.000 koron z kapitału fundacji, dzieło obszerne p. t.: „Polska — opisy i obrazy“ obejmujące około 100 arkuszy druku, które w 8 zeszytach wyjdzie w ciągu roku 1903.

Program tego dzieła, które składać się będzie z szeregu prac osób znanych na polu nauki i literatury, oprócz ogólnego wstępu, który zawierać będzie krajobraz całej Polski, obejmuje następujące działy:

geografię fizyczną i historyczną, etnografię ziem polskich, pogląd na ustrój państwowy Polski, historię rolnictwa, przemysłu i handlu w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, historię literatury polskiej, historię sztuki naszej.

Potrzebę wydania takiego zbiorowego dzieła, które będzie nader cennym nabytkiem dla naszej popularnej literatury, podnoszono wielokrotnie w zarządzie „Macierzy Polskiej“, lecz wydanie tego dzieła nie mogło dla braku funduszy nastąpić wcześniej, aż dopiero po wejściu w życie fundacji imienia Kościuszki.

Gdy to nareszcie dokonaniem zostało — można z otuchą liczyć na poparcie wydawnictw, jakie wyjdą nakładem fundacji Kościuszkowskiej, przez całe społeczeństwo polskie, które pojęło już ważność i doniosłość pracy nad oświatą ludu.

Likwidacja Spółki konsumcyjnej urzędników.

Lwów, 23 października.

Zaledwie 1½ roku temu w kwietniu 1901 r. na tem samem miejscu donosiliśmy o otwarciu „Spółki konsumcyjnej urzędników“. Kilku ludzi, powodowanych najlepszymi chęciami, powzięło myśl założenia sklepu korzennego, gdzieby wszyscy urzędnicy mogli się zaopatrywać w towary. Założycielom chodziło głównie o to, by swoim kolegom dostarczyć towaru dobrego, taniego i pod dogodnymi warunkami. Myśl podjęta przez ludzi energicznych, wkrótce przeszła w czyn i w niedługim czasie otwarto okazały sklep przy ul. Batorego l. 8. Lecz widać, przeceniono swoje siły, wzięto się do rzeczy zbyt pochopnie, zaczęto od razu od rzeczy wielkich, wybudowano okazały gmach, ale nie dano mu silnych podwalin. I dziś gmach ten runął. Przed kilku dniami wierzyciele zajęli i opieczetowali wszelkie ruchomości i zapasy tego sklepu i d. 3 listopada ma się odbyć licytacja. Celem niedopuszczenia do przymusowej licytacji i przedsięwzięcia jakichś środków zaradczych, zwołano wczoraj do jednej z sal (nr. 13) sądu kraj. cyw. nadzwyczajne zgromadzenie członków „Spółki“. Zgromadziło się około 20 członków pod przewodnictwem radcy, dra Kazimierza Łuczkiwicza, który pokrótce przedstawił zgromadzonemu opłakany stan „Spółki“ i zaprosił prof. Hickiewicz do odczytania sprawozdania komisji rewizyjnej. P. Hickiewicz streścił pokrótce rozwój „Spółki“ od jej założenia, t. j. od kwietnia 1901 do czerwca 1902. Otwarto sklep, gdy „Spółka“ liczyła zaledwie 48 członków z 900 kor. wpłaconymi udziałami. Z takim kapitałem wynajęto lokal na sklep za 8000 kor. rocznie. Wprawdzie obecny dyrektor „Spółki“ p. Alojzy Jahl przystąpił zaraz z początku do „Spółki“ z udziałem 20.000 k., ale udział ten wpłacony był nie gotówką, lecz towarami, a mianowicie winem i wódką.

Komisja rewizyjna przyszła do przekonania, że pierwszą przyczyną upadku „Spółki“ był brak gotówki. Z powodu braku kapitału nie można było nabyć doborowego towaru do sklepu, bo nie było kredytu, stąd apatya i niechęć konsumentów. Cała gospodarka tej „Spółki“ nie miała z góry ułożonego planu. Administracja i koszt założenia sklepu były zbyt wygórowane, wynosiły 18.000 kor. tj. pochłonięły 76 proc. kapitału obrotowego (l). Lokal na sklep był za drogi, a do tego z powodu nowych murów wilgotny, wskutek czego wiele towaru zniszczyło się. W sklepie znajdował się również bufet, który z początku dobrze prosperował, ale z powodu wilgoci w pokoju, goście przestali uczęszczać. Dziś długi „Spółki“ wynoszą 18.020 kor., a na to jest pokrycie tylko w towarach oszacowanych za 18.859 k. Inwentarz tych towarów jednak sporządził subjekt, więc komisja nie mogła się przekonać, czy rzeczywiście wartość towarów przedstawia taką sumę.

SKŁAD
fortepianów i pianin
z pierwszorzędných fabryk



L.

MAREK

Lwów
Rynek l. 9.



Wypożyczalnia
fortepianów i pianin

było w niem wielu namiętnych przeciwników jego polityki.

Wybrany posłem do Sejmu krajowego i do Rady państwa po niemieckim pośle Obrataju, zasiadał w wiedeńskiej Izbie posłów do r. 1900, będąc stałym członkiem Koła polskiego. Raz tylko, kiedy Koło zbyt ospale traktowało sprawę gimnazjum polskiego w Cieszynie, Świeży z Koła wystąpił — ale tylko kilka tygodni był po za Kołem, wrócił bowiem do jego szeregów w chwili, gdy Koło sprawą zakładu kresowego zajęło się żywiej.

Wśród pracowników śląskich Świeży reprezentował element konserwatywny: z obawą przystępował do przedsięwzięć nowych, których przyszłość była niepewna. Tak też, kiedy zakładano gimnazjum polskie w Cieszynie, Świeży należał nie do tych, którzy, jak sekretarz Macierzy szkolnej, ks. Londzin, gorąco przemawiali za jak najrychlejszym kreowaniem nowego zakładu, ale był raczej za odroczeniem założenia go, aby przedwczesne założenie nie zaszkodziło sprawie narodowej. Gdy jednakże po długich dyskusjach na założenie gimnazjum się zgodził, to już od tej chwili był jednym z najgorliwszych jego orędowników i nie pominął żadnej sposobności służenia mu czy to obroną jego interesów, czy to materjalnem ich popieraniem, czy też wreszcie jednaniem mu zwolenników i przekonywaniem ludu polskiego o jego pożyteczności. Poza tem nietyle może czynem, ile dobrą radą, służył społeczeństwu wszędzie, gdzie go było potrzeba.

W ciągu lat kilkudziesięciu nie było na Śląsku sprawy, któraby się nie była o Świeżego oparła, w którejby nie odnoszono się do niego, nie polegano na jego zdaniu, nie żądano jego pomocy.

Od śmierci Stalmacha (1891) do r. 1901 Świeży był prezesem Macierzy szkolnej dla Księstwa cieszyńskiego. W tym czasie zrzekł się tego stanowiska, jak i mandatu, który po nim wziął dr. Jan Michejda. Przed rokiem odbył podróż do Ziemi świętej, skąd powróciwszy, zajął się żywo wyborami sejmowymi na Śląsku i, ulegając namowom przyjaciół politycznych, zgodził się mimo podeszłego wieku jeszcze raz postawić swoją kandydaturę.

Śmierć zabrała go w przededniu wyborów, które mają odbyć się dnia 3 listopada bież. roku. Naturalnie, że przez to stosunki wyborcze się skomplikowały, a komitet centralny polski na Śląsku, który już był zatwierdził kandydaturę ks. Świeżego, będzie musiał szukać nowego kandydata.

Umarł Świeży, jak żołnierz na posterunku, w ciągu pracy i troski o losy narodowości polskiej na Śląsku. Pozostaje po nim pamięć człowieka do brze zasłużonego, jednego z najwybitniejszych i najlepszych przedstawicieli Śląska odradzającego się — człowieka znanego i prawego. Ziemia śląska, której służył, nie będzie ciężyla piersi, w której było tak gorąco kochające ją serce.

Niemcy w opalach.

(pl.) System z taką bezwzględnością stosowany przez Prusy wobec Polaków, system drobnych i wielkich a bolesnych i upokarzających szykan znachodzi coraz częściej zastosowanie do samych Niemców. Dobrali się do ich skóry nie na żarty Madziarzy i co jakiś czas pakuja jakiegoś agitatora wszechniemieckiego do więzienia. We wrześniowym numerze *Preussische Jahrbücher* znajdujemy ciekawą z wielu względów korespondencję o stanie niemieczyny w krajach nadbałtyckich.

Prowadzi się tam od jakiegoś czasu tę samą robotę co u nas w pruskim lub rosyjskim zaborze, przemienia się nazwy miejscowości i ulic na historyczne rosyjskie. Ku czci Wasyla Żukowskiego obdarzono jedną z ulic Dorpatu jego imieniem. Niemcy nadbałtyccy nie stawiają w tym kierunku żadnego oporu w radzie miejskiej nie było wcale opozycji, owszem wszelka w tym kierunku gotowość. Obecnie buduje miasto Ryga, również z własnej inicjatywy drugi teatr rosyjski, chcąc rzekomo w ten sposób zapewnić byt teatrowi niemieckiemu. Niemcy, którzy tak wyzywająco postępują w Poznaniu przed świętym knutem pokornie pochylają głowy i jowialnie przyjmują kozackie dowcipy.

Jedynym w swoim rodzaju jest rozporządzenie policmajstra Wlассowskiego, który wslawił się był karygodnym, wprost zbrodniczym niedołęstwem podczas strasznej katastrofy na polu chodyńskim. Rozkazał on pozbieranemu orłu nad drzwiami jednego ze starych hoteli dorpackich, „pod złotym orłem“ doprawić drugą głowę, a to dla tej przyczyny, że orzeł rosyjski ma dwie głowy a jednogłowy stanowi na terytorium rosyjskiem namacalny dowód pruskiej agitacji i poważne niebezpieczeństwo.

Po Polakach, Rusinach, Finlandczykach przyjdzie kolej na Niemców przynajmniej łatwo przyjść może. Rozważa tę ewentualność korespondent pruskich rzeźników i to dziwnie optymistycznych dochodzi wniosków:

„W państwie rosyjskiem żyje około 2 miliony Niemców, obok których według najnowszych obliczeń stoi około 4 miliony ewangelików Letów, Estów i Finów, którzy na tej samej kulturalnej podstawie się opierają (a etniczna?) i do samo znaczenie w Rosyi

posiadają co Niemcy. Wobec tego, że narodowość niemiecka mieszką w skupionych masach asymilacya jej przez Rosyan staje się niemożliwą. Nie są oni nawet w stanie odpowiedniej siły przeciwstawić czynnej niemieckiej inteligencji i kulturalnej twórczości. Wystarczy przeczytać listę najwyższych urzędników państwowych, komendantów pułkowych, kierowników w wojnie i pokoju, aby się zdumieć przewagą nazwisk niemieckich, jakkolwiek od szeregu lat nie mogą już Niemcy tak swobodnie jak przedtem obierać urzędniczej kariery. Ale to nie pomaga, wysuwają się wskutek swego większego uzdolnienia.“

Dalej wymienia korespondent cały szereg niemieckich nazwisk ministrów i wysokich dygnitarzy. Są oni dobrze zruszczeni, ale co to szkodzi? W każdym razie reprezentują dzielnie pierwiastek niemiecki.

Zadziwiająca, ale i zastanawiająca zarazem jest radość Niemca, cieszącego się tem, że tyle najdzielniejszych jednostek poświęciło swe siły nie obcom tylko, ale i wrogiemu państwu. Jest w tem pojęciu uchybienie idei narodowościowej, ale jest zarazem jakby przeblisk nadziei, że siły te nie są stracone dla sprawy Niemców i w samem centrum ruszczyzny swój wpływ korzystny wywrzeć potrafią.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 24 października.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Rocznica Kościuszkowska.** Polskie Tow. gimn. „Sokół“ we Lwowie zaprasza na uroczysty wieczór Kościuszkowski, który odbędzie się w sali własnej w niedzielę 26 bm. z łaskawym współudziałem p. Amalii Rotter, artystki teatru miejskiego, p. Apolonii Ogrodnik, p. Wacława Nedeli koncertmistrza, pp. Kazimierza Komorowskiego i Zdzisława Szczepańskiego połączony z ćwiczeniami gimnastycznymi. Bilety po 30, 20 i 10 ct. nabywać można codziennie w kancelaryi Towarzystwa od 5—8 wieczorem i w niedzielę od 10—1 rano, a wieczorem od 5 przy kasie. Początek o godz. 7 wieczorem. Osobnych ogłoszeń nie będzie.

— **Jubileusz Konopnickiej.** Zakład Ossolińskich do wręczenia wienca Maryi Konopnickiej w dniu obchodu jej jubileuszu delegował pp. dyrektora Kętrzyńskiego i sekretarza Belzę. Delegatami Tow. im. Adama Mickiewicza będą pp. prof. Porębowicz i Bronisław Gubrynowicz.

— **Statystyka podatków krajowych i gminnych.** Magistrat wiedeński przygotowuje bardzo ciekawą publikację. Będzie to wykaz i wysokość wszelkich dodatków krajowych i gminnych do podatków państwowych, dalej samoistne podatki i opłaty krajowe i gminne, istniejące w krajach Cislitawii i w większych miastach państwa. Wykaz ten obejmować będzie także wszelkie opłaty konsumcyjne i tem samem da wcale ciekawy obraz źródeł, z których kraje i gminy czerpią dochody na pokrycie swych potrzeb. Publikacja ta wyjdzie z końcem bieżącego roku i będzie rozesłana magistratom i wydziałom krajowym, które dostarczyły wydawnictwu niezbędnych informacji.

— **Podatek wodociagowy we Lwowie.** Pod tym tytułem wydał sekretarz magistratu lwowskiego p. Al. Ostrowski małą broszurę, zawierającą treściwe zestawienie przepisów ustawy o podatku wodociagowym w naszym mieście, oraz zasady, jakimi się kierował magistrat przy wymiarze tego podatku i rozstrzygnięciu rekursów przeciw temu wymiarowi. Rozprawka ta winna być źródłem informacji w pierwszej linii dla właścicieli realności, którzy z powodu nienależytego zrozumienia ustawy, zasypują magistrat rekursami w przeważnej liczbie nieuzasadnionymi.

— **W sprawie nauczycielek prywatnych.** Przed kilku tygodniami zawiązał się z inicjatywy „Ogniska kobiet“ komitet, celem obmyślenia środków poprawy smutnej doli nauczycielek prywatnych. W biednym naszym kraju analfabetyzmu i lichego ustroju szkolnego, pracowniczki te spełniają wprost niezbędne zadanie kulturalne, roznosząc ziarna oświaty do najodleglejszych zakątków, ułatwiając i uzupełniając pracę szkolną. Na guwernerce lub gorączkowej gonitwie po lekcyjach spędzają ciężki żywot, a wieczna obawa przed niepewnością jutra zmusza je do niemożliwych wysiłków. Ferye dla nich nie istnieją, prócz przymusowych, bo gdy dzięki ich usiłowaniu powierzone im dzieci kończą pomyślnie rok szkolny, wówczas dostają odprawę na czas nieokreślony, a raczej do chwili, w której z nowym rokiem szkolnym znów jakaś dwójka ich pupilom nie grozi. Zapłata nauczycielce za wakacje, co jest powinnością rodziców, należy do nader rzadkich wyjątków i bywa wówczas pocytywane za czyn nader szlachetny i wspaniałomyślny. Nauczycielka prywatna, znużona i wyczerpana całoroczną pracą, musi na czas feryi szukać przygodnych zajęć, by się uchro-

nić przed śmiercią głodową. Każdorazowe szukanie zajęcia pociąga za sobą, prócz upokorzenia, niesłychane wydatki, a guwernantki i bony są nieszczęśliwymi ofiarami wyzysku dla różnych biur płatnych. Celem zaradzenia tym smutnym stosunkom zwołał komitet kilka zebrań poufnych, na których uchwalono stworzenie silnej organizacyi zawodowej. Organizacya postawi w miejsce bezradnej jednostki, świadome celu stowarzyszenie, którego zadaniem będzie: a) założenie bezpłatnego biura pośrednictwa pracy dla poszukujących zajęcia (poszukujący nauczycielek uiszcza drobną kwotę); b) utworzenie funduszu zapomogowego dla pozabawionych chwilowo posady lub lekcyi; c) udzielanie porady prawnej; d) założenie biblioteki dla kształcenia się zawodowego i ogólnego. Tysiące kobiet inteligentnych pracuje u nas w zawodzie nauczycielskim, utrzymując swą pracę nietylko siebie, ale rodziny często. Do nich wszystkich zwraca się komitet z gorącą prośbą, by we własnym interesie i ogółu całego przystępowały do mającego się założyć stowarzyszenia. Pocucie solidarności powinno ogarnąć wszystkie w prywatnych domach zajęte nauczycielki, kwalifikowane i i niekwalifikowane, udzielające przedmiotów szkolnych lub języków, rysunków, malarstwa, muzyki guwernantki, bony, wówczas zdobędą sobie lepszy byt i pewniejsze jutro, bo w „jedności siła“. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela komitet, urzędujący stale w lokalu „Ogniska kobiet“ między 11 a 12 g. (Kościuszkowski 3).

— **Wynik tegorocznych egzaminów leśnych.** Do wyższego egzaminu przypuszczonych zostało 7, zgłosiło się 5 kandydatów. Egzamin złożyli z dobrym postępem: Adolf Neadek, z dostatecznym postępem Eugeniusz Giesel, Rudolf Katzer i Antoni Koziszek. Jeden kandydat został reprobowany. Egzamin praktyczny w lesie odbył się w tym roku podobnie jak w przeszłym w lasach gminnych w Brzechowicach. Do niższego egzaminu dla pomocników lasowych i dla służby technicznej pomocniczej (straży leśnej) przypuszczono 35 kandydatów. Zgłosiło się zaś tylko 30, jeden kandydat odstąpił podczas egzaminów, zostało zatem 29. Z tych z postępek dobrym zdało 7 kandydatów: Walery Akielarek, Hilary Haskemer, Tadeusz Jaworzykowski, Wawrzyniec Kraska, Ferdynand Lorens, Antoni Słobodzian i Julian Warywoda; z dostatecznym postępem: Wiktor Ausion, August Breyvogel, Karol Cywiński, Jan Pilar, Stanisław Górnikiewicz, Rościśław Hoszowski, Władysław Janowski, Ignacy Jachym, Hieronim Kirkin, Stefan Koestlich, Eugeniusz Remezowski, Bruno Solarik, Maryan Szegalski i Władysław Werkmann. Ośmiu kandydatów reprobowano. Skład komisji był następujący: dla obu egzaminów: przewodniczący Herman Scheuring, krajowy inspektor lasowy, egzaminatorzy dla wyższego egzaminu: radcowie leśnictwa Cyryl Kochanowski, Aleksander Nowicki i prof. Stanisław Sokółowski; dla niższego egzaminu: radca leśnictwa Cyryl Kochanowski, prof. Stanisław Sokółowski i nadleśniczy hr. Potockiego Stanisław Kozalski.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** „Kółko filozoficzne“ Czytelni akademickiej odbędzie I. posiedzenie w piątek dnia 24 bm. w sali Czytelni akademickiej (Pasaż Mikołascha, schody 2, p. II.) o g. 7 w. Na porządku dziennym odczyt akad. Bronisława Bandrowskiego: „Obrona metafizyki“ (referat z rozprawy prof. dr. Wartenberga).

„Kółko dla umiejętności pięknych w plastyce, muzyce i dramacie“ urządzi w poniedziałek dnia 26 października br. inauguracyjne posiedzenie w lokalu Czytelni akademickiej z programem następującym: 1) Saint-Saëns: Danse macabre — ak. R. Maryniarczyk, 2) Solo skrzypcowe — p. Z. Jarecki. 3) Grieg: koncert a-moll (Andante, allegro marcato) — ak. R. Maryniarczyk. 4) Przemowa przewodniczącego ak. M. Olszewskiego: O dyskusji i metodzie krytycznej. Początek o g. 7:30. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Doroczne walne zgromadzenie członków Lwowskiego Towarzystwa Żyźwiarskiego odbędzie się w lokalnościach Stawów pańskich we wtorek 4 listopada rb. o g. 6 wieczór.

III. Zwyczajne Walne zgromadzenie Towarzystwa „Pomocy szkolnej“ odbędzie się w niedzielę 26 bm. o g. 3 po poł. w sali Przeł. Zboru izr. przy ul. Bernsteina 12.

— **Na kurs stenografii,** który się w tych dniach rozpocznie dla szerszej publiczności, zapisywać się można w szkole męskiej im. Adama Mickiewicza (przy ulicy Teatralnej) w piątek i sobotę, od godziny 5 do 6 popołudniu. Kurs ten nastrocza doskonałą sposobność zaznajomienia się ze sztuką szybkiego pisanie w dzisiejszych czasach tak dla wszystkich pracowników biurowych potrzebną. Spodziewamy się też, iż na kurs zapisze się liczne grono uczestników ewentualnie zaś także uczestniczek.

— **Unieważnienie wyborów w stowarzyszeniu szynkarzy.** W dniu 20 maja b. r. odbyło się Walne zgromadzenie stowarzyszenia szynkarzy, na którym dokonano wyboru zastępcy przełożonego, dalej wydziałowych i zastępców wydziałowych. Wskutek wniesionego protestu magistrat na wczorajszym posiedzeniu uchwalił dokonane wybory unieważnić. Powodem unieważnienia jest fakt, że — chociaż zgromadzenie rozpoczęło się przy wymaganym statutem komplecie — w czasie dokonania wyborów kompletu już nie



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9798

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę nadać cenniki.



było; dalej okoliczność, że Walne zgromadzenie dało komisji skrutacyjnej upoważnienie, aby w razie, gdyby któremu z kandydatów do wydziału zabrakło kilka głosów do wyboru, ażeby mu te głosy „wedle swojego najlepszego, obywatelskiego przekonania” dodała. Komisja skrutacyjna postąpiła tak istotnie, ale magistrat tych „obywatelskich” motywów działania uznać nie mógł i dokonane wybory unieważnił.

— **Rusini między sobą.** Moskalfilski *Hałyczanin* pod tytułem „Profesor lwowskiego uniwersytetu protektorem pajdokratów” opisuje obszernie awanturę, jaką d. 21 b. m. urządzili Rusini na uniwersytecie lwowskim, ale tym razem nie Polakom, tylko innym Rusinom. Mianowicie akademicy-Ukraińcy, którzy się zebraли na wykład literatury prof. Kolesy, opuścili ostentacyjnie salę, kiedy zjawili się w niej czterej akademicy z partii moskalfilskiej. Kiedy wszedł do sali prof. Kolesa i zabierał się do rozpoczęcia wykładu, zjawił się jeden z secesjonistów, szepnął mu coś do ucha, poczem p. Kolesa, wbrew zasadzie akademickiej, że już wobec trzech słuchaczy należy wykladać, wypadł także z sali, oświadczywszy poprzednio: „Ja muszę być bezstronnym. Widzę, że między wami są wielkie nieporozumienia, proszę pogodzić się między sobą, bo inaczej przerwę wykłady. Ja muszę być bezstronnym”. *Hałyczanin* zapewnia, że postępowaniem p. Kolesy zajmą się władze uniwersyteckie.

— **Z komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół średnich.** Egzamina dla kandydatów nauczycielskich odbędą się, jak wiadomo: pisemne w d. 13 i 14 listopada, ustne w d. 17 listopada i następnych. Do komisji, której przewodniczącym jest obecnie prof. dr. Br. Kruczkiewicz, zgłaszać się należy do 6 listopada.

— **Nadzór nad aparatami parowymi.** Ministerstwo handlu przygotowało projekt ustawy o „badaniu i nadzorowaniu aparatów parowych”. Wedle tego projektu obowiązek badania i nadzorowania, jakiemu podlegały dotychczas ustawowo tylko kotły parowe do wytwarzania sily, rozciągnięty być ma także na te aparaty, w których wytwarza się parę o wyższym ciśnieniu dla celów przemysłowych w papiernictwie, przy wyrobie celulozy, cukru, mydła i t. d.

— **Kapitanowie do szczególnych zajęć.** Cesarz polecił, aby z dniem 1 listopada b. r. przy każdym pułku piechoty, strzelców i w obronie krajowej utworzono po jednej posadzie kapitana do szczególnych zajęć. Będą oni nauczycielami i komendantami szkół dla aspirantów na oficerów, a nadto w razie potrzeby zastępcami komendantów kompanii, a nawet batalionowych, jednakże nie dłużej, jak na dwa lata.

— **Zbłąkany koń.** Dnia 7 października 1902 przytrzymał w browarze Kisielki zbłąkanego konia kasztanowatego. Magistrat wzywa właściciela, aby się zgłosił w komisaryacie dzielnicy III. najdalej do dnia 24 października 1902, gdyż w przeciwnym razie koń ten zostanie 25 października sprzedany na publicznej licytacji.

— **Z kół żydowskich** otrzymujemy skargę: Portyer templu w głównej bramie przy ul. Żółkiewskiej nie puszcza dowolnie do świątyni tych osób, które nie mają kart wstępu, a do tego jeszcze obraża publiczność. Interesowani proszą zarząd gminy wyznaniowej o interwencję.

— **Umysłowo chorego** izraelitę błakającego się w ulicy Żółkiewskiej wyrwał wczoraj policyant z rąk uliczników, którzy się nad nim znęcali i oddał komisarzowi dzielnicy trzeciej celem odesłania go do szpitala powszechnego. Chory podał w policyi, iż zwie się Szulim Lichter.

Kronika policyjna. W ulicy Kurkowej pod l. 23. rozbili rzeźmieszkę trzy komórki, należące do p. Sylwestra Hodoiego i skradli mu kilkadziesiąt kur. — W ulicy Kazimierzowskiej wyprawiał rzeźnik Weinber awanturę ze swoim czeladnikiem, skutkiem czego powstało wielkie zbiegowisko. Policyant chciał przyaresztować owego czeladnika, wtedy Weinber chcąc temu przeszkodzić zamknął go w swoim sklepie, skutkiem czego oskarżył go kapral o przeszkadzanie mu w urzędowaniu. — W ulicy Mickiewicza pod l. 22 oderwano kłódkę od drzwi strychowych i skradziono p. Adeli Buzyk, dwie suknie, jedwabne, kilka welnianych, bluzkę i kilka spodnie białych. — Poszukiwanego przez sąd karny Artyma Chapkę aresztował wczoraj agent policyjny, Finkelstein.

Znaleziono. W ulicy Wałowej obok bramy domu pod l. 5 znalazł policyant wczoraj rano parę bućków. — W doróże nr. 320 zapomniał ktoś ubiegłej nocy męski czarny parasol. — W ulicy Fredry znalazł policyant skórzany czarny pugilares z kilku halerzami. — W ulicy Gródeckiej znalazł kapral policyi, Kit, pugilares, zawierający 82 hal i kwitek na zakupione węgle.

Zgubiono. Słuchacz politechniki, p. Trampler, zgubił w ulicy Akademickiej portfel, zawierający 30 kor., legitymację akademicką i potwierdzenie zapłaty czesnego. — Plik dokumentów, opiewających na imię Joanny Luderowskiej, znaleziono wczoraj w ulicy Halickiej — Zbłąkanego wieprzka białego przytrzymał wczoraj wieczorem w ulicy Pelczyńskiej. Jest do odebrania u Jędrzeja Ciupki, zamieszkałego w ulicy Suptńskiego pod l. 1.

□ **Cieszyn.** (*Młodzież niemiecka, a profesorowie gimnazjum polskiego.*) *Gwiazdka cieszyńska* donosi: „Kilkunastu studentów niemieckich dopytywało się natęczywie we wtorek wieczór przed „Domem Narodowym” o jednego z profesorów polskiego gimnazjum, a nie mogąc się o niego dowiedzieć, wywarło swoją zemstę na małym Babilonie, uczniu polskiego gimnazjum, bijąc go w twarz. To się działo na Rynku, pod bokiem samej policyi. A więc Niemcy chcą profesorom polskim uniemożliwić pobyt w Cieszynie. Nie tak dawno jednego z nich obrzucili śniegiem studenci niemieccy przed samem gimnazjum, zdarli mu kapelusze i zabrali, teraz chcą innych zmusić, żeby się udawali pod opiekę policyi lub nosili rewolwer w kieszeni. Ładna młodzież!”

□ **Tarnów.** (*Wystawa haftu.* — *Z Towarzystwa muzycznego.*) Wystawa haftów artystycznych wykonanych na oryginalnych Singer maszynach do szycia otwartą została w sobotę dnia 18 b. m. w sali Hotelu krakowskiego i trwać będzie do dnia 25 b. m. W połączeniu z wystawą urządzony zostanie bezpłatny 14-dniowy kurs nauki haftów, na który zgłoszenia przyjmują w lokalu wystawy lub w składzie maszyn przy ul. Krakowskiej. — Ku uczczeniu 30-letniej rocznicy zgonu nieśmiertelnej pamięci Stanisława Moniuszki, odegrają członkowie Tow. muzycznego w sali „Sokoła” w pierwszych dniach listopada jeden z najpiękniejszych jego utworów p. l. „Halka”.

□ **Gorlice.** (*Jubileusz Konopnickiej.*) Piszą nam: Staraniem tutejszego Towarzystwa Kasyuowego odbędzie się w sali kasyuowej w niedzielę dnia 26 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu 25-letniej działalności Maryi Konopnickiej.

□ **Złoczów.** (*Pożegnanie.*) Piszą nam: Przeniesiony do Brzeżan, opuścił przed kilkunastu dniami miasto nasze ks. Jan Piwiński. Przez dwa lat pełnił ks. Piwiński obowiązki wikarego przy tutejszym kościele. Cichy ten pracownik zdołał sobie przez cały ten przeciąg czasu zaskarbić serca tutejszych parafian. Nie szukający rozgłosu, a pełniący z całym poświęceniem obowiązki kapłańskie, pozyskał sobie ks. Piwiński Złoczowian i powszechną cieszył się tu sympatją. To też, gdy doszła do nas wiadomość o jego przeniesieniu, szczerzy żal zapanował nie tylko w mieście, ale także i w chatach wieśniaczych, dokąd często ks. P. podążał, niosąc pomoc i ulgę. Oby zacy ten kapłan i na nowym posterunku podobną, jak w Złoczowie cieszył się sympatją.

Stryj. (*Podziękowanie.*) Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujące pismo: Kolo Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej w Stryju składa niniejszem serdeczne podziękowanie tym wszystkim paniom i panom, którzy przyczynili się do uświetnienia wieczorku jubileuszowego ku czci Maryi Konopnickiej, w szczególności zaś pp. prof. Podlasze i inżynierowi Sawiczewskiemu za trudy podjęte przy urządzeniu tego wieczorku.

□ **Tarnopol.** (*T. W. T.*) (*Drożyzna.* — *Stowarzyszenie spożywcze.*) Piszą nam: Różne warunki lokalne, jak prawie 100 proc. dodatek gminy do podatków, zły dowóz produktów z okolicy, kilkakrotne pośrednictwo handlowe i wiele innych, w połączeniu z przyczynami natury ogólnej spowodowały bezprzekładną drożyznę wszelkich artykułów koniecznej potrzeby w mieście naszym. W porównaniu z cenami lwowskimi, których za umiarkowane uważać nie można, wypada jako przeciętny równoważnik 15 proc., czyli że przy uwzględnieniu ceny i jakości towaru zaspokojenie tych samych potrzeb codziennych kosztuje w Tarnopolu o 15 proc. drożej jak we Lwowie. Cyfra taka stanowi niewątpliwie znaczną różnicę w bilansie domowym ludzi, którzy z trudnością mogą ograniczyć i tak już skromne potrzeby. Odbijają się te stosunki zwłaszcza na warstwie napływowej średnich urzędników, składających *gros* spożywców. To też konsumenci postanowili założyć Stowarzyszenie spożywcze. W sobotę dnia 18 b. m. odbyło się w tej sprawie szersze zebranie w sali ratuszowej, które uchwaliło zawiązać stowarzyszenie udziałowe z ograniczoną poręką i wybrało komisję z siedmiu członków dla opracowania statutu. Większość obecnych była za przyjęciem systemu angielskiego (*Rochdale*), polegającego głównie na tem, że sprzedaje się za gotówkę po cenach targowych, a zyski rozdziela się między członków w stosunku do sumy zakupu. Spodziewać się należy, że przy energiczności, a przezornym kierownictwie zdoła sobie wywalczyć nowe Towarzystwo właściwe stanowisko i wpłynie dodatnio choć w części na złagodzenie niemożliwych stosunków tutejszych.

□ **Jezierna.** (*Nowe drogi.*) Piszą nam: Już od pół roku jest gościńiec prowadzący do stacji kolejowej przez Jeziernę w tak haniebnym stanie, że absolutnie przezeń przejechać nie można bez narażenia się na wywrócenie lub w najlepszym razie na połamanie osi u wozu. Władze kompetentne wcale widać się o to nie starają i z karygodną lekkomyślnością narażają drogowe podatki placących ludzi. Może ta nasza notatka zdoła przeciw interesowane władze z drzemki obudzić.

□ **Zaleszczyki.** (*„Posady” dla przemysłowców na prowincyi.*) „Wiadoma rzecz, — pisze *Dziwnia* — że w wielkich miastach koncentrują się zazwyczaj najlepsze siły przemysłowe, podczas gdy miasta prowincjonalne, jakkolwiek posiadają liczną nieraz ludność inteligentną, skazane są na usługi przemysłowców niekwalifikowanych, a częstokroć i tych usług są pozbawione i muszą sprowadzać z miast większych, a nawet z zagranicy. Tak być nie powinno; lecz powinni na prowincyi osiadać młodzi przemysłowcy ze Lwowa i Krakowa i innych miast większych. Wogóle potrzeba jest decentralizacya. Tak np. piszą nam z Zaleszczyk: „Mógłby tu osiąść i żyć przyzwoicie zdolny i porządny fryzjer, dbały o czystość, który — tak zapewnia autor listu — miałby liczną klientelę wśród tutejszej inteligencji ze starostwa, sądu, urzędu podatkowego, poczty, seminarium nauczycielskiego, wojskowości i oficyalistów dóbr Zaleszczyki i okolicy itd.” „Po drugie — pisze autor listu — nie mamy ani jednego zdolnego masarza, tak, że tutejsze pierwszorzędne handle sprowadzać muszą wędliny ze Lwowa, Krakowa i Pragi, przez co wędliny są bardzo drogie, a nadto brak ich daje się odczuwać. Zwłaszcza w lecie są prawdziwą *rara avis*.” „Po trzecie brak dobrej krawcowej modniarki i panie nasze z uszczerbkiem czasu i kieszeni muszą jeździć do firm niemieckich do Czerniowiec”.

Oto niewyzyskane przez naszych „posady przemysłowe!”

□ **Żywiec.** (*Przedstawienie amatorskie.*) Piszą nam: Dnia 18 bm. miejscowe Kolo Towarzystwa Szkoły Ludowej urządziło przedstawienie amatorskie, na które złożyła się bardzo efektownie oddana sztuczka: „Stryj przyjechał” i „Z dobrego serca”. Po przedstawieniu odbyła się bardzo ochocza zabawa z tańcami. Dochód z przedstawienia i zabawy był nader pokąsny. Zasilenie swej kasy tym dochodem zawdzięcza Kolo niezmordowanym zabiegom i energii swej przewodniczącej p. H. Bażanowej za co też jej jak i ochętnym amatorom wyrazić należy Bóg zapłać.

□ **Władysław Izdebska,** o której śmierci donieśliśmy w onegdajszej depeszy, urodziła się w Warszawie dnia 8 kwietnia 1829 z ojca Antoniego Rogozińskiego i Salomei z Maguszewskich (siostry poety Dominika). Otrzymała staranne wychowanie w domu rodzicielskim, a uzupełniła je dużym odczytaniem, kiedy osiadła na wsi, posłubiwszy ż. p. Józefa Izdebskiego, podówczas obywatela ziemskiego. Rozmawiała w pismach Klementyny z Tuńskich Hoffmanowej, zapragnęła wstąpić w jej ślady i od r. 1860 zaczęła umieszczać w *Czytelnicy niedzielnej* powiastki i opowiadania. Niebawem ogłosiła oddzielnie szereg powieści dla młodzieży, jak „Wianek”, „Wieczory z babunią” i i., nadto zbiór komedijek pt.: „Teatryk dla młodzieży”. Śp. Izdebska próbowała również sił swoich na niwie dramatycznej, a pięcioaktowy wierszem miarowym napisany jej dramat pt.: „Nalęcze i Grzymaliści” zjednał sobie wzmiankę zaszczytną na konkursie Bretkreiza w Poznaniu. Oprócz prac powyżej wymienionych, sporo jeszcze powieści, komedijek i wierszy ulotnych pióra Izdebskiej mieszczą roczniki *Opiekuna domowego*, *Przyjaciela dzieci*, *Świata*, *Biesiady literackiej* i *Wieczorów rodzinnych*. Jeszcze niedawno, na konkursie im. Sikorskiej, pozyskała nagrodę za „Dzienniczek Elżuni” i jeszcze na łóżu śmierci, pomiędzy sędziwego wieku i cierpienia dotkliwych, pracowała nad większym dziełem „Kobieta w pochodzie wieków...”. Za czterdzieści lat pracy dla dobra i szczęścia młodzieży należy się Władysławie Izdebskiej głębokie uznanie społecznych i wdzięczna pamięć potomności.

△ **Robotnicy polscy w Anglii.** W ubiegłym tygodniu bawił przez kilka dni w Łodzi pułkownik Gordon; zwiedzał dosyć szczegółowo miasto i tamtejsze instytucje dobroczynne. Ciekawe przytem szczegóły opowiadał o robotnikach polskich w Anglii. W kopalniach i kamieniołomach w Szkocyi pracuje — według słów jego — przeszło 50 tysięcy Polaków, przeważnie z Galicji, w bardzo nędznych warunkach. Czynią oni poważną konkurencję Anglikom, gdyż zadowalają się bardzo niską, jak na tamtejsze stosunki, płacą. O mieszkaniach robotniczych w Łodzi Gordon powiedział, że są przestronniejsze niż w Londynie, gdzie mieszkania sfer pracujących, eksploatowane przez prywatnych przedsiębiorców, stanowią słabą stronę tamtejszych urządzeń społecznych.

○ **Z Finlandyi.** *Finl. Gaz.* ogłasza, iż z rozkazu cesarskiego z dnia 8 września r. b. kompetencya gubernatorów w Finlandyi znacznio została rozszerzona. Ogłoszone w *Praw. Wiest.* uwolnienie ze służby wiceprezosa i radców sądów najwyższych nastąpiło z rozkazu cesarskiego na mocy raportu senatu fińskińskiego o odmówieniu przez te osoby wykonania polecenia senatu, odnoszącego się do prawa o powinności wojskowej.

○ **O ochronie od nauki.** Prof. Lorenz z Wiednia, słynny chirurg ortopedysta, wezwany został do Chicago do córki milionera Armoura. Po dokonaniu pewnej operacji ortopedycznej, profesor powtórzył ją u ośmiu ubogich dzieci w szpitalu. Otóż państwowe władze medyczne pociągnęły prof. Lorenza do odpowiedzialności za praktykowanie w Ameryce bez odpowiedniego pozwolenia. Milioner Armour zapłacił profesorowi Lorenzowi za tę podróż 300.000 złr.

○ **Tunel Simplon.** Roboty około budowy tunelu Simplonkiego postąpiły tak dalece, że nowa ta droga komunikacyjna będzie mogła być oddana do użytku publicznego w oznaczonym początkowo terminie, tj. dn. 13 maja r. 1904. W końcu czerwca rb. tunel był przewiercony na przestrzeni 11.970 metrów, z których 7.300 m. po stronie szwajcarskiej, a 4.604 m. na ziemi włoskiej, tak, że ponieważ cała długość tunelu wynosi 22.400 m., przeto przeszło połowa jest już gotowa. Roboty zaczęte zostały dnia 15 sierpnia r. 1898, z warunkiem że ukończone będą w dniu 13 maja r. 1904. Na wypadek, gdyby tunel nie był gotów w tym terminie, przedsiębiorca płaci 40.000 fr. kary konwencyjnej dziennie, a jeśli ukończenie robót przewlecze się więcej, niż o rok poza termin oznaczony, wykonanie ich może być powierzono innemu przedsiębiorcy. Liczba robotników, pracujących nad tem wiekopomnem dziełem, wynosi przeciętnie 3 tysięcy.

○ **Surowa zima.** Meteorologowie przepowiadają wczesną, ostrą bardzo i długą zimę. Według przepowiedni prof. Ledóchowskiego w Wiedniu, możemy się przygotować na zimę najsurowszą z tych, jakie były w ciągu ostatnich lat 50, na najobfitsze śniegi i najbardziej lodowate wichry, i to w całej Europie.

Zmarli we Lwowie: Dnia 17, 18 i 19 października b. r.: Oralek Józefa, córka montera, 3 tygodnie, brak sił żywotnych; Orłowska Marya Antonina, córka szewca, 3 tygodnie, zanik dziecięcy; Jurkiewicz

Zofia, córka sługi, 2 tygodnie, drgawki; Gartenberg Majer, 3 tygodnie, syn szynkarzy, konwulsje i nieżyt kiszki; Silberstein Daniela, córka kupca, 15 miesięcy, drgawki; Nikodemowicz Marya, córka stolarza, 18 miesięcy, nieżyt przewodu pokarmowego; Jurkowski Bolesław, syn stolarza, 14 miesięcy, zapalenie płuc; Zuk Maks, zarobnik, lat 37, gruźlica; Schrager Mincie, córka sługi, 14 dni, zapalenie płuc; Jung Berl, syn piekarza, 1 miesiąc, zapalenie płuc; Cwirynkajło Jan, lat 51, zapalenie otrzewnej; Bielec Michalina, córka służącego, 1 godzina, brak sił życiowych; Socha Rozalia, przy synie, lat 79, uwiąd starczy; Gold Józefa, córka konduktora kolejowego, 6 miesięcy, kiła wrodzona; Podlewski Józef Bogorya, właściciel dóbr, lat 57, udar mózgu, wywóz zwłok do Chomiakówki p. Czortków; Orzechowska Anna, wdowa po mularzu, gruźlica płuc; Bałaban Benjamin, syn belfera, lat 10, zapalenie nerek; Rosenthal Abraham, 10 dni, gruźlica płuc; Łopuski Jan, agent maszyn, lat 43, gruźlica; Knoll Fryderyk, porucznik obrony krajowej, lat 22, samobójstwo przez zastrzelenie się; Kończuk Andrzej, kapral oddziału policyi we Lwowie, lat 25, zabójstwo przez cięcie szablą w głowę. Razem 22 osób.

Dnia 20 października b. r.: Rubin Hirsch, restaurator, lat 70, wrzód żołądka; Eberhardt Jan, lat 2, gruźlica; Festen Bruno, syn fabrykanta cukrów, lat 4, gruźlica mózgu; Nowakiewicz Paulina, sługa, lat 38, gruźlica; Nibelska Rozalia, sługa, lat 27, krwotok, przy porodzie; Sitnik Bartłomiej, lat 52, gruźlica; Osolskiej Anny, syn zarobnik, 2 dni, brak sił życiowych; Marków Mykiele, lat 21, gruźlica płuc; Hajdukiewicz Feliks, em. resypient straży skarbowej, lat 78, uwiąd starczy; Ruebenbauer dr. Fryderyk, em. radca dworu, lat 57, udar mózgu. 1 wypadek poronienia. Razem 11 osób.

W Delatynie: Franciszek Gruński, notaryusz.

W Gurachumorze na Bukowinie: Dr. Arnold Jolles, adwokat krajowy, lat 53.

W Krakowie: Stanisław Roszkowski, urodzony na Syberii w Irkucku w r. 1844, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 19 b. m.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek 23 bm. po raz dziesiąty: „Świat na opak“, fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindaua z muzyką K. Kapellera.

W piątek 24 bm.: „Złote runo“, sztuka w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego. Drugi gościnny występ Józefa Śliwickiego, artysty teatrów warszaw.

W sobotę 25 bm.: „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharta Hauptmanna, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego. Gościnny występ Józefa Śliwickiego, artysty teatrów warszawskich.

W niedzielę 26 bm. o godzinie 12 w południe, staraniem komitetu „Porunek ku uczczeniu jubileuszu Maryi Konopnickiej“.

W niedzielę 26 b. m. o godzinie 3½ popołudniu po raz trzynasty: „Dramat Kaliny“ 3 akty prozą przez Z. Kaweckiego.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór po raz ostatni: „Świat na opak“, fantastyczno-burleskowa operetka w pięciu odsłonach Krenna i Lindaua, muzyka K. Kapellera.

W poniedziałek 27 b. m. po raz pierwszy: „Mam'zelle Marion“, operetka, w 4 aktach Roberta Planquetta (kompozytora „Dzwonów z Corneville“).

Repertuar Filharmonii.

We czwartek 23 bm.: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Mikołaja Rothmühla, tenora i Emci Wolfsthalówny, wiolinistki. Program: I. 1. Wagner. Przygrywka do opery „Parsifal“. 2. Mozart: „Arya koncertowa“ z tow. orkiestry, odśpiewa M. Rothmühl. 3. Mendelsohn: Koncert E-Mohl z tow. orkiestry, odegra Emcia Wolfsthalówna II. 1. Schumanna: Symfonia nr. 1—2 Méhul: Arya z opery „Józef w Egipcie“, odśpiewa z tow. orkiestry M. Rothmühl. III. 1. a) Chopin: „Nokturn“, b) Corelli: „Gavot“, odegra E. Wolfsthalówna. 2. a) Młynarski: „Kolysanka“, b) Gounod: „Wiosna“, c) Żeleński: Arya z opery „Janek“, odśpiewa M. Rothmühl.

W sobotę 25 października „Piąty koncert popularny“.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 25 bm. o godzinie 7 wieczór: Uroczyste przedstawienie celem uczczenia jubileuszu Maryi Konopnickiej „Ocknienie“, sztuka w 3 aktach dra K. Rakowskiego na tle stosunków w Poznańskim, poprzedzi wiersz jubilatki „Przed sądem“. Ceny popołudniowe.

W niedzielę 26 b. m. o godzinie 3½ popoł.: Drugie uroczyste przedstawienie na cześć jubileuszu Maryi Konopnickiej: „Gwiazda Syberii“, sztuka w 3 aktach a 4 odsłonach Leop. hr. Starzeńskiego, poprzedzi deklamacja utworów jubilatki.

W niedzielę wieczorem: „Galganiarz paryski“, sztuka w 5 aktach Feliksa Pyała.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 25 bm.: „Balladyna“ J. Słowackiego.

W niedzielę 26 bm.: „Balladyna“ J. Słowackiego.

○ Z teatru piszą nam: P. Józef Śliwicki, artysta teatrów warszawskich wystąpi gościnnie jutro w piątek w „Złotem runie“ Stanisł. Przybyszewskiego w roli lekarza. Inne role pozostają w dawnej obsadzie. W sobotę przedstawioną będzie po raz drugi znakomita sztuka Hauptmanna „Dzwon zatopiony“ w której po raz trzeci wystąpi gościnnie p. Józef Śliwicki. W niedzielę popoł. na żądanie przybyłych do Lwowa gości na uroczystość M. Konopnickiej, daną będzie ciesząca się niezwykłym na naszej scenie powodzeniem sztuka Zyg. Kaweckiego: „Dramat Kaliny“, wieczorem „Świat na opak“. W poniedziałek premiera „Mamzelle Marion“ operetka Planquetta z nową wystawą.

○ Emcia Wolfsthalówna i Mikołaj Rothmühl wystąpią w dzisiejszym koncercie Filharmonii. Koncert zapowiada się świetnie, tembardziej, że po raz pierwszy weźmie w nim udział, jako dyrygent Henryk Melzer, który kierować będzie symfonią Schumanna. Mikołaj Rothmühl wystąpi w Filharmonii tylko raz jeden. W sobotę dany będzie koncert popularny.

○ Z Filharmonii. W sobotę bieżącego tygodnia odbędzie się, nie, jak zapowiadano, koncert popularny, ale koncert symfoniczny z udziałem Rothmühla.

○ W amerykańskim miesięczniku *Chautauquan* umieścił artykuł p. t.: „The Polish Threshold of Russia“ (Polski próg Rosyi) p. Ludwik E. van Norman. Pan Norman ciągle zajmuje się krajem polskim i często zasila artykułami o Polsce prasę amerykańską. Tenże numer *Chautauquan* zawiera rozprawę na temat: „Saxon and Slav“ (sas i sławianin). Jest to porównawcze studium socjalnego i politycznego geniuszu dwóch poważnych rywalów o panowanie nad światem. Wydano świeżo dwa nowe dzieła powieściowe na tematy polskie. Jedno ma tytuł „A Polish Romance“ (Polski romans) pióra Johna R. Callna, drugie zatytułowane jest: „The Vultures“, przez Henryka Setona

Merrimana i jest napisane na tle powstania w Królestwie Polskiem. Pierwsza krytyka „Fanaona“ (B. Prusa) w prasie amerykańskiej ukazała się w tych dniach. Krytyk na wstępie zaznacza, że praca ta wymagała głębokich badań historycznych i że jest naukową. Ale czy to jest požądaniem dla noweli, jest to tematem do debat. Jeśli uwolna ma za cel rozrywkę i rozveselenie czytelnika, wtenczas „Faraon“ mija się z celem, ale jeśli kto czytuje nowelę dla kształcenia się, to „Faraon“ da najzupełniejszą satysfakcję. Zdaniem krytyka, „Faraon“, tak jak mu się przedstawia, jest przepięknym opowiadaniem. Wydanie angielskie obejmuje około 700 stronic drobnego druku. Spodziewać się należy, że w rozpoczynającym się sezonie książkowym amerykańskie zachwycą się będą Prusem.

○ Podręcznik rachunków kupieckich dla szkół wyższych handlowych (Akademij handlowych) na podstawie planu nauki szkół czteroklasowych ułożył Antoni Pawłowski. Tom I. Dla I. i II. kl. We Lwowie, 1902. 8-o str. 216. Zasłużone na polu wydawnictwa podręczników szkolnych Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych wydało tę nową książkę, pióra dyrektora lwowskiej akademii handlowej, darząc polskie szkoły handlowe książką dobrą i pod względem naukowym i pedagogicznym. W niedługim czasie, bo z początkiem r. 1903 Tow. wyda „Zasady ćwiczeń kantorowych“ Passendorfera.

○ „Dobrobyt“. (Organ Związku Gal. kas oszcz.) wyszedł nr. 3 i zawiera: Pogląd na regulatyw z r. 1844 przez dyrektora K. o. Gołamba. — Banki i instytucje finansowe w Austrii w r. 1900. (C. d.). — Z Wydziału Związku Gal. Kas oszcz. — Bilanse Gal. Kas. oszcz. za rok 1901. — Polityka skarbową w Rosyi. — Notatki. — Skrzynka do listów. — Losowania. — Kursa porównawcze giełdy wiedeńskiej.

○ W tych dniach nakładem księgarni Altenberga wyszła nowa powieść Henryka Zbierzchowskiego p. t. „Przed wschodem słońca“.

Z teatru.

(Jk.) Po kilkuletniej przerwie wznowiono wczoraj „Dzwon zatopiony“ Hauptmanna. Stało się to dzięki przyjazdowi p. Józefa Śliwickiego, który na pierwszy występ gościnny wybrał sobie mistrza Henryka. Publiczności naszej p. Śliwicki, dziś artysta rządowych teatrów warszawskich, nie jest obcy, widzieliśmy go tutaj w kilku wybornych kreacjach w czasie, kiedy gościła u nas krakowska trupa za dyrekcji Pawlikowskiego.

Czarował on wówczas przedewszystkiem dziwnie pięknym, melodyjnym głosem, nadającym się do wydobywania efektów lirycznych. Głos to niejednokrotnie przeczulony, graniczący prawie z sentymentalizmem, to też idąc wczoraj do teatru, byłem w obawie, czy mistrz Henryk nie będzie za miękki. I rzeczywiście w pierwszych scenach obawa ta była trochę uzasadniona, w dalszym jednak ciągu głos ten potężniał, ażeby naprawdę porwać słuchaczy w cudownie deklamowanej apostrofie do słońca.

Do kreacji p. Śliwickiego trzeba się przyzwyczaić: wszyscy pamiętamy p. Żelazowskiego, który postać mistrza Henryka pojął realistycznie, z silnym, bezwzględny patosem, przedstawiając jego szamotaninę się z sztuką.

P. Śliwicki był wdzięczniejszym, bardziej poetycznym, zgodniejszym z idealną — mimo niektórych zbyt drastycznych tonów — naturą hauptmannowskiego dzieła. Nie wynika z tego, aby nie miał odpowiedniej mocy, owszem w scenach np. z księdzem, lub kiedy rzuca się na ujadający nań motłoch, głos i ruchy jego były zupełnie zharmonizowane z rozbudzoną w duszy Henryka potęgą słonecznego Baldera.

Wyborną też była mimiczna gra p. Śliwickiego w scenach ostatnich, kiedy złamany sięga po tajemnicze trzy kubki, nie zupełnie tylko zgodziłbym się na kilka „zachnięć“ w dwóch czy trzech momentach rozpaczy: zbyt były realistyczne, zbyt — że tak powiem — powszednie i dla tego odskakiwały od ogólnego, systematycznie w całej roli przeprowadzonego tonu poetycznego. W kilku miejscach najtragiczniejszych przeszkadzała mu też nieco maszynerya: dzwon odzywał się za późno.

Przytem i dzieci w przesmutnej, najbardziej przejmującej chwili weszły nieco za prędko, co również wprowadziło w grę p. Śliwickiego kilka drobnych rozdzwinków.

Były to jednak usterki nie z winy artysty, usterki, które ogólnego czarującego wrażenia, bynajmniej nie osłabiły.

Publiczność dziękowała mu gorąco, wywołując go kilkakrotnie na scenę.

Ogółem spektakl wczorajszy był ponownym dowodem, z jaką niezmierną starannością, z jakim pietyzmem dyrektora wystawia utwory wartościowe.

Inne role pozostały w dawnej obsadzie: p. Bednarzewska prześlicznie grała Rusałkę, doskonałym księdzem był p. Chmieliński, niezrównany Kozodój p. Feldmana zbyt jest znany, aby się nad nim rozpisywać. Bardzo staranny Wodnik p. Wysockiego i Baba Jaga dzielnej jak zawsze p. Gostyńskiej dopełnili wczoraj całości.

Nową obsadę mieliśmy w roli żony Henryka — odegrała ją zupełnie dobrze p. Rotterowa.

Drobniejsze role wykonali poprawnie p. p. Jaworski, Nowacki etc. Teatr był pełny.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Okrutna matka).

Lwów 23 października.

Przed sądem staje 41 letnia kobieta Marya Diduch zamężna Hrynusz, oskarżona o dzieciobójstwo. Rzecz działa się w Przedmieściu. Diduchowa owdowiawszy, nawiązała miłosny stosunek z niejakim Jupynem, z którego to stosunku miała nieślubną córkę Ksenię. Dziecię to było ciężarem dla Diduchowej jak sama zeznała, gdyż Jupyn nie chciał go uznać za swoje, ani też czemkolwiek przyczynić się do kosztów jego żywienia. Nieraz z tego powodu przychodziło do kłótni między Maryą Diduch a Jupynem. Lecz i Diduchowa niekoniecznie lubiła swoje dziecko i często narzekała, że Ksenia nie daje jej spać placząc często w nocy. Świadkowie zeznają, że Diduchowa wstając do dziecka, biła je nieraz, uspokajając w ten sposób niemowlę.

W d. 21 kwietnia b. r. Diduchowa po kłótni z Jupynem wydała się z chaty z okrzykiem, że „wyręchtuje“ Jupyna. Po jakiejś chwili wróciła napowrót, wzięła już śpiące dziecko na ręce, siadła pod stołową szwagra swego Kizłowa i tam siedziała przeszło godzinę, poczem udała się do niedaleko w polu leżącej sadzawki i wrzuciła tam 4 miesięczną Ksenię. Po tym czynie wróciła do chaty Kizłowa, wywołała swą siostrę i powiedziała jej, że idzie się powiesić, gdyż utopiła swe dziecko. Na te słowa siostra jej wraz z Maryą Nazar udały się do sadzawki i zobaczyły dwie nóżki dziecięce, wystające z wody. Marya Nazar skoczyła do sadzawki, wyciągnęła czempredzej dziecko, ale już martwe.

Oskarżoną broni dr. Czerny.

Diduchowa zeznawała z początku, że chciała utopić siebie i dziecko, później zaś utopiła tylko dziecko, ale nie wie jak to się stało.

Przesłuchani świadkowie zeznają, że Diduchowa źle się obchodziła ze swym dzieckiem. Zresztą zeznają zgodnie z aktem oskarżenia.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 23 października.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. Uzupełniona nowymi wyborami rada zawiadowcza Banku gal. dla handlu i przem. odbędzie posiedzenie w poniedziałek 27-go i ukonstytuuje się wybierając prezydium.

Dr. Franko ma głos.

Wiedeń. Dziennik tutejszy *Die Zeit* rozpoczął w dzisiejszym numerze szereg artykułów o strajkach rolnych w Galicji pióra Iwana Franki.

Trust szklany.

Pilzno. Austriackie fabryki szkła zwierciadlanego zawiązały pomiędzy sobą trust, który podwyższył ceny o 7 prc.

Strajki.

Dunkierka. Wczoraj popołudniu przyszło do starcia między policyą a strajkującymi, przyczem czterech agentów policyjnych i komisarza policyi rzucono. Strajkujący zrabowali kilka sklepów, wobec czego kupcy co rychlej sklepy zamykali. Wieczór udali się strajkujący do portu i usiłovali przeciąć sznury kotwiczne angielskich okrętów, naładowanych węglem i podpalić je. Wojsko odpędziło manifestantów.

Sprawa nowych kardynałów.

Rzym. Jak zapewniają, na najbliższym konsystorzu papieskim, który się odbędzie z początkiem grudnia, nie odbędą się mianowania nowych kardynałów. Konsystorz dla tych mianowań ma się odbyć dopiero z wiosną, przyczem odbędzie się ogólny awans w papieskiej dyplomacji, zwłaszcza nuncjusze pierwszej klasy, t. j. w Wiedniu, Paryżu, Madrycie i Lizbonie, otrzymają kapelusze kardynalskie.

Moskiewska placówka w Poznaniu.

Poznań. Wydawca nadzwyczaj poczytnego wśród mas tygodnika tutejszego *Pracy*, ma zamiar przedsiębiorstwo swoje sprzedać, a sumę sprzedażną podobno oznacza na 100.000 marek. Pismo ma zamiar kupić Moskale, a występuje z ich strony znany z podróży po Wielkopolsce, p. Swatkowski, współpracownik *Nowoję Wremia*, który ma misję od osób stojących bliżej rządu. Za pośrednika służy mu jedna z tutejszych osobistości. Po dojsiu kupna do skutku, pismo byłoby prowadzone tutejszemi siłami w duchu interesów moskiewskich.

Berlin. W wielkim magazynie pod firmą „Israel“ popełniono sprzeniewierzenie na 700.000 marek.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Dziś przed posiedzeniem Izby zebrała się komisja dla wyrażenia nagany (*Missbilligung*) z powodu wczorajszych zajęć w Izbie, wywołanych zachowaniem się Wszechniemca Bergera i Młodoczecha Sehnala. Komisja uchwaliła zaprosić obu przeciwników, t. j. Bergera i Sehnala i po ich przesłuchaniu wydać wyrok. Tymczasem rozpoczęło się posiedzenie pełnej Izby. Na porządku dziennym stoi wniosek nagły w sprawie dr. Lupu.

Wiedeń. W sprawie pozakulisowych rokowań w celu zbliżenia Koła polskiego do lewicy niemieckiej donoszą, że wedle zapewnienia p. Rappaporta nie brał on wcale żadnego udziału w tych rokowaniach, posł zaś Walewski oświadcza, że wprowadził prowadził wczoraj rokowania, jednakże w innych sprawach, mianowicie w sprawach kolejowych.

Wiedeń. Odczytano interpelacje i wnioski. Pp. Sileny (Młodoczech) i tow. uczynili nagły wniosek w sprawie zaatakowania uczestników uroczystości sokolej w Iglawie w sierpniu b. r. Wzywają rząd, aby sprawców tego napadu pociągnął do odpowiedzialności. Pp. Kratochwil i towarzysze we wniosku nagłym wzywają rząd do przeprowadzenia zmiany noweli przemysłowej szczególnie w tym kierunku, aby także nastąpiło ustawodawcze uregulowanie tych spraw przemysłowych, które w poszczególnych królestwach i krajach koronnych wobec odmiennych stosunków rozmaicie się też ukształtowały. Żądają, aby to się stało w drodze ustawy krajowej. Pp. Udrzał (Młodoczech) i tow. czynią nagły wniosek w sprawie nieszczęśliwego wypadku podczas ćwiczeń 15 bat. pionierów w Klosterneuburgu.

Wpłynął szereg wniosków nagłych w sprawie udzielenia zapomóg. Wniesiono też liczne interpelacje: pp. Kosa (ruski radykał) i tow. w sprawie rzekomych nadużyć organów administracyjnych w Jaworowie; pp. Kubika (ludowiec polski) i tow. do prezydenta ministrów w sprawie zakłócenia spokoju ze strony Niemców w gminach Hałeniów, Lipnik i Biała, powiatu bialskiego w Galicji. (Treść tej interpelacji podaliśmy we wczorajszych telegramach. *Przyp. Red.*)

Posł Eisenkolb (Wszechniemiec) zwraca się do prezydenta Izby z zapytaniem, czy zamierza usunąć niewłaściwości w tzw. faktycznych sprostowaniach, których posłowie nadużywają do wygaszania ponownych całych przemówień, zamiast ograniczyć się do samego prostowania.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że zawsze zwraca się do posłów z wezwaniem i napomnieniem, aby się trzymali ram faktycznego sprostowania. Co się tyczy mów w czeskim języku powołuje się na kilkakrotnie już złożone oświadczenie, że tych mów nie może kontrolować.

Eisenkolb w ponownym zapytaniu urguje zniesienie ustawy, dotyczącej podatku od budynków.

P. Grabmayr (niem. stron. lud.), przewodniczący komisji konstytucyjnej, wnosi, aby ze względu na upływający jutro 8-dniowy termin, dany przez Izbę komisji do złożenia sprawozdania o sprawie posła Lupu, postawić tę sprawę na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Jak już w ubiegłym roku sprawa posła Seitzera pokazała, mogą każdej chwili zdarzyć się nowe wypadki, w których posłowie wskutek dyscyplinarnego śledztwa, będą zagrożeni w swej nietykalności poselskiej karami dyscyplinarnymi ze strony przełożonych władz, a to za swą polityczną działalność.

Temu stanowi rzeczy należy co prędzej zaradzić. Komisja prosi Izbę o przedłużenie jej terminu do 14 dni dla ułożenia sprawozdania, wreszcie o to, aby komisji dla nietykalności poselskiej dano sposobność naprzód nad tą sprawą się zastanowić.

Izba uchwaliła nagłość tej sprawy. Zabiera głos referent komisji konstytucyjnej p. Marchet.

Wiedeń. Już ukonstytuowała się komisja dla nagany w sprawie wczorajszego występu Bergera. Przewodniczącym obrano p. Roszkowskiego (z Koła polskiego), a sekretarzem p. Pantuczka (Młodoczecha). Postanowiono przesłuchać Bergera i Kłofacza.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna do Wiednia przerwała się dziś jak zwykle, ale dopiero po godzinie 1. Wskutek tego nieotrzymaliśmy z depesz telefonicznych tylko kursów wiedeńskich i budapeszteńskich.

Sprawa posła Lupu. Lwowski wyższy sąd krajowy rozesłał następujący komunikat: Dzienniki krajowe przyniosły w ostatnich dniach wiadomość, iż wyrok dyscyplinarny, wydany przeciw czerniowieckiemu radcy Lupu przez parlament, a względnie dotyczącą komisję parlamentarną unieważniony został. Prostując odnośną wiadomość zaznacza się, iż takiego wyroku nie wydano, zwłaszcza, iż orzeczenie dyscyplinarne względem winy do odpowiedzialności pociągniętego urzędnika dopiero po przeprowadzonej rozprawie wydanem być może. Zarządzono tylko dochodzenia dyscyplinarnego, które doprowadzić mogą do uchwały przekazującej do ustnej rozprawy, lub do zaniechania całego postępowania. Zarządzenie suspensy nie jest wcale karą ale tylko zarządzeniem tymczasowym w interesie bezpieczeństwa służby połączonym z chwilowym zatrzymaniem poborów służbowych, które w razie korzystnego dla obwinionego wyniku dochodzeń dyscyplinarnych jemu zwrócone być mają.

Proces polityczny. Dziś rano odbył się w sekcji III. przed radcą Maksymowiczem proces przeciw trzem członkom partii socjalno-demokratycznej, a mianowicie Semenowi Witykowi, Ignacemu Menkesowi i Dawidowi Salamandrze. Akt oskarżenia zarzucił im obrazę armii i policji, jakiej dopuścili się: Menkes na zgromadzeniu przedwyborczym do Rady miejskiej, odbytem w lokalu krawców, Wityk w lokalu handlowców, mówiąc o święceniu dnia 1-go maja, Salamander zaś dopuścił się obrazy władzy w mowie, wygłoszonej na pogrzebie Lichta, ofiary krwawych rozruchów. Za to S. Wityk został skazany na 7 dni aresztu, I. Menkes został uwolniony, Salamandra zaś rozprawę dla spóźnionej pory odroczone do godziny 4 popołudniu.

Znowu napad na policyanta. W nocy około godziny 11 dopuszczono się znowu napadu na policyanta. Na Starym Ryнку za wyprawianie awantur chciał aresztować kapral policyi Skromiak dwóch jakichś ludzi. Jeden z aresztowanych dobył jednak scyzoryka i rzucił się z nim na policyanta. Ten szczęśliwie uniknął ciosu i dobył szabli. Widząc to napastnicy cofnęli się w tył, a jeden z nich kamieniem wagi czterech kilogramów — rzucił z całą siłą w kierunku policyanta.

Zręcznie uchyleniem głowy uniknął policyant po raz wtóry ciosu, natomiast kamień ugodził w nogę przechodzącą właśnie tamtędy zarobnicę Ludwikę Skocową. Policyantowi udało się przyaresztować jednego ze sprawców, Jana Bartla.

Zręcznie uchyleniem głowy uniknął policyant po raz wtóry ciosu, natomiast kamień ugodził w nogę przechodzącą właśnie tamtędy zarobnicę Ludwikę Skocową. Policyantowi udało się przyaresztować jednego ze sprawców, Jana Bartla.

Kącik humorystyczny.

Syn marnotrawny.

Ojciec: To ja mogłem przez piętnaście lat chodzić w tem palcie, a ty, lajdaku, przez jedną zimę je zniszczyłeś!

*

Przyjaciółki.

Julka (z kokieteryą): Cobyś za to dała, żeby mieć takie włosy, jak ja?

Mańka: Nie wiem, coś ty za nie dała.

Dwie małe wojny afrykańskie.

Mało kto wie, że jednocześnie z wojną południowo-afrykańską toczyły się inne dwie wojny na terytorium tej części świata, jednak nie przeciwko narodowi europejskiego pochodzenia, lecz przeciwko plemionom miejscowym.

Jedną z nich miała na celu zwalczenie ostatnich sudańskich powstańców, którzy po stracie swych wodzów w r. 1899 schronili się do północnej części protektoratu Ugandy i związali się przymierzem z niespokojnym plemieniem Lango. Okręg ten leży na północ od jeziora Victorya Nyanza, a północny wschód jeziora Albert Nyanza, wzdłuż prowincji Nilu. Powstańcy i ich dzicy sprzymierzeńcy bardzo dokuczali napadami sąsiednim spokojnym i względnie osiadłym plemionom. Rząd angielski wyprawił oddział wojsk pod komendą majora Delmé Radcliffe dla położenia końca rabunkom i najazdom na przychylne mu plemiona i dla odebrania rozbójniczemu ludowi pomocy złożonej z karnych i dobrze wyćwiczonych powstańców.

Kampania trwała cztery miesiące, a zakończyła się powodzeniem. Powstańcy bili się umiejętnie i zaopatrzeni byli w doskonałą broń, oraz dostateczną ilość amunicji. Plemie Lango walczyło głównie zdradą i okrucieństwem. Niezwykle uległy powiększały trudności wojenne.

Trawy dochodziły do 9 stóp wysokości, moczary były nie do przebycia. Ospa dziesiątkowała angielskich żołnierzy. Jednakże oficerowie okazali dużo energii i poświęcenia, wojsko zaś tak brytyjskie jak sudańskie spełniło wytrwale swój obowiązek.

Ciekawym szczegółem kampanii jest całkiem nowe zastosowanie wiedzy lekarskiej, mianowicie w celu zwalczania czarodziejskiej potęgi „krwawego braterstwa“, którym Langowie wiążą się z powstańcami. Dr. Bagshawe, lekarz wyprawy, wstrzykiwał dożę apomorfiny w bliznę pozostałą po rytualnym krwawym braterstwie; według mniemania dzikich, omdlenie i wymioty stąd powstałe niweczą czar.

Powstańcy faktycznie już nie istnieją, prócz siedmiu wszyscy zostali albo zabici albo schwyceni. Langowie wprowadzić nie całkiem są poskromieni, ale w każdym razie wyprawa wiele się przyczyniła do rozwoju handlu między prowincjami nad Nilem, a innymi częściami protektoratu.

Druga wyprawa, zorganizowana na większą skalę w południowej Nigerji przeciwko plemieniu Aro, ważniejsze interesa miała na celu. Arowie, lud okrutny i niekarny, dopuszczali się różnych gwałtów w okręgu pomiędzy rzeką Cross i Nigrem. Napady ich na przyjazne nam plemiona tej prowincji tamowały wszelki z nią handel i szerzyły w niej postrach.

Wreszcie sir Ralph Moor wysłał tam pułkownika Montanaro z oddziałem 1.745 ludzi w celu zdobycia ich twierdz, i zapewnienia okolicy bezpieczeństwa. Kraj jest trudny do przebycia i przewidywano długą kampanię. Pułkownik Montanaro spotkał się z silnym oporem. Jednym z głównych

celów ekspedycji było ukaranie tych Arow, którzy brali udział w okropnych rzeziach, aby w ten sposób przerazić okrutnych dzikich, noszących przydomki „myśliwych na głowy“.

Wytrwałość wojska odniosła tryumf. Stosunkowo bardzo niewielu europejczyków zginęło. Podjazdy doskonale urządzone zabezpieczyły od niespodzianych napadów. Prócz należytego ukarania Arow, skutki kampanii były doniosłe. Miasto Aro-Chaku zostało zdobyte w marcu b. r., handel niewolnikami zniszczony. Fetysz „Długi Juju“ zburzony, fetysz, na cześć którego odbywały się straszne rzezie. Wokoło Aro-Chuku osuszono bagna, poprowadzono mosty przez rzeki i zbudowano drogi. Wprowadzono system płacenia pieniędzmi (zamiast niewolnikami) lub sztabami miedzi. Krajowcy chętnie przyjęli tę zmianę. Inną gwarancją pokoju jest rozbrojenie. Skonfiskowano około 95.000 strzelb. Obecnie utorowaną jest droga do wprowadzenia na wszystkich terytoriach niegdyś pustoszonej, przez Arow, dobrowolnej pracy, zamiast dotychczasowego niewolnictwa.

(Times.)

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

B. W. Chłopy. Zupelnie rozumiemy pańskie oburzenie, ale ostatecznie lepiej jest tej sprawie publicznie nie poruszać, bo przecież każdemu wolno mieć zdanie odmienne od naszego i tego zdania bronić.

Józef Zeh. „Rok 1809“ wyjdzie z końcem b. r., a III. część trylogii dopiero z końcem 1903., podany numer losu nie wylosowany.

K. P. w W. Nie wylosowany.

E. K. Sądowa Wisznia. Nie wylosowany.

„Seryo“. We Lwowie wychodzą następujące dzienniki ruskie: *Dilo, Halczyzanin i Ruslan*.

W. W. w Sniatynie. Korespondencyi anonimowej o pożegnaniu p. K. nie umiścimy.

P. A. A. (ulica Akademicka 1. 5). Podobnej treści notatki nadają się tylko do działu inseratów płatnych.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski 9058

ordynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika 1. 7i

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów 10—1 bez bólu, sztuczne zęby. 9265

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 12—1 i od 9072 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Adwokat Dr. Aleksander Mayer

przeniósł kancelaryę do domu przy placu Maryackim 1. 8. 9740

ZNAK WYPALONY NA KORKU 465

ochrona
przeciw
fałszer-
stwom!



Mattoniego
Giesshübler
szczawaj.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 23 października 1902.

ŚWIAT NA OPAK

fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłon. Leona Krenna i K. Lindaua, muzyka K. Kapellera.

Odsłona I. „Klub aeronautów“. Ods. 2. „W ohmurach“. Ods. 3. „Tajemnicza wyspa“. Ods. 4. „Przytulisko dla „lekich mężczyzn“. Ods. 5. „Państwo kobiet“.

OSOBY:

Królowa tajemniczej wyspy
Mora, adjutant królowej
Balsama, minister wojny
Serpa, minister marynarki
Pinta, minister sprawiedliwości
Alneda, min. spraw wewn.
Franciszek Hellwig, p. k. a. „Kondor“
Fryderyk Langen, członek klubu
Teobald Wichtel,
Adalgiza, żona Wichtla
Quasius, modystka
Roderyk, jego siostrzeniec
Babuszko, kucharka u Quasiusa
Niańka
Anna, polloyant
Gogo
Dowódzca straży
Listonosz

p. Porecka
p. Okońska
p. Kliszewska
p. Matkowska
p. Łeska
p. Ostrowska
p. Kratochwil
p. Okoński
p. Lelewicz
p. Kasprończowa
p. Kiczman
p. Nowacki
p. Roman
p. Węgrzyn
p. Malawska
p. Staszko
p. Podgorska
p. Wagnerowa

Kuplety p. Kliszewskiej. — Wielki taniec światowy.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Tygodnik pedagogiczny.

Jeszcze o śpiewie i muzyce w szkole lud.

Przeczytawszy piękny artykuł w Tygodniku *Słowa Polskiego* o muzyce i śpiewie w szkole, ośmielałam się ze stanowiska fachowego dorzucić kilka słów i mam nadzieję, że Szan. Redakcja ze względu na ważność tej sprawy nie pominie ich milczeniem.

Chodzi mi tu o wykazanie, czym jest śpiew dla nauczyciela i czym dla dziatwy.

Kto nie był sam nauczycielem, ten z pewnością nie jest w stanie ocenić, jak ogromnie trudnym jest ów napózor tak prosty zawód nauczycielski. Wymaga on bowiem stanowczo i bezwarunkowo osobliwszego talentu, gdyż inaczej praca nigdy nie przyniesie należnego rezultatu. Tak! Aby być dobrym nauczycielem potrzeba być artystą! Niczem wszelkie metodyczne przewodniki i wskazówki, niczem piękne dzieła, bowiem są one, jak wogóle każda teoria bardzo dalekie rzeczywistości. I choćby nauczyciel nie miał jakieś zgrzybienie, to jeśli talentu nie ma — wszystko na nic. On bo musi jak artysta-rzeźbiarz, urabiać, ale nie martwą glinę, kamień, lecz żywy, a nieuchwytny materiał — ludzkie dusze!

Nauczyciel nie reprodukuje nic, ale ciągle tworzy, a stworzyć znaczy wkładać w coś część siebie, część swej duszy.

Tworząc, sam stwórca musiał się zmęczyć, skoro użył siódmego dnia do odpoczynku. Cóż dopiero człowiek, pracujący najczęściej wśród strasznych warunków i nędzy!

Jakżeż uciążliwym musi być dla niego tworzenie!

I co za to ma? Oto po największej części niewdzięczność ze strony samej dziatwy, ze strony rodziców i gminy. Po miasteczkach i wsiach inteligencya lekceważy sobie nauczyciela, a gdzie niedźwie nawet zupełnie w życiu towarzyskim pomija. Rodzinę, ze względu ubóstwa rzadko który z nauczycieli posiada, więc jaka przyjemność pozostaje mu w życiu, jaka ośłoda?

Stanowczo odpowiem: pieśń dziatwy!

Wielu, bardzo wielu nauczycieli wyemigrowało by do innego zawodu, gdyby nie ta przyjemność, gdyby nie pieśń, która płynąc z serduszek młodych, porywa ich ku wyżynom piękna i przypomina im, że warto poświęcić się dla niej.

Bardzo suchym przedmiotem naukowym są rachunki. Najzdolniejszy nauczyciel nie potrafi dzieci tak zająć, żeby mieć absolutny spokój. Jakżeż zbawienne, w tym wypadku jest pieśń! Po kilku minutowym śpiewie odświeżają się młode umysły, odżywają się dusze. Nauczyciel podniecony pięknem pieśni pracuje dalej swobodnie i z zadowoleniem. Na wsi, gdzie zwłaszcza jesienią lub w zimie, żadnych rozrywek nie ma. Deszcze, błota, zimno. Pieśń dziatwy rozjaśni twarz czy to nauczyciela, czy nauczycielki, przywykłej może do lepszego życia, nada wesele kierunek myślowi i uchroni od melancholii (pleć piękną od łez).

A wreszcie weźmy na uwagę to, co nam jeszcze najpiękniejszego pozostało — pieśń narodową, która zaiste nadziemską posiada siłę!

Któżbo nie odczuł wzruszenia, słysząc smutną arę: „Dręczy lud biedny“. Czyje serce nie zabili żywiej na oddźwięk: „Jeszcze Polska nie zginęła“? W tej pieśni czerpie nauczyciel siłę do dalszej pracy narodowej, czerpie wiarę i nadzieję!..

O wiele skuteczniej działa pieśń na młodzież.

Daje się to doskonale poznać, gdy się przerwie nuciącą umysłową pracę śpiewem. Ziewanie ustaje, senność znika, twarzyczki jaśniejsze, oczy wyrazistsze i żywsze — słowem, pieśń jest prawdziwym posiłkiem ducha. Śpiewając, zapoznaje się dziatwa z poezją, względnie z zawartą w tejże jakąś prawdą moralną. Słowa wnikają w głębi młodej duszy, jak majowy deszcz w pulchną ziemię i ułatwiają kielkowanie i wzrost cnotom.

Kto chce przekonać się, jaką siłę, jaki czar posiada pieśń dziatwy, niech podejdzie pod szkołę czasem i podsłucha, a zapewne przyzna, że przewyższa ona pod pewnym względem nawet operę. Szczególnie na wsi, wśród ciszy i zieloności najnawspanialej się ona uwydatnia.

J. DENES.

Reforma uniwersytetów rosyjskich.

D. 12-go bm. odbyło się w Petersburgu pierwsze posiedzenie komisji wyznaczonej do rozpatrzenia sprawy reform na uniwersytetach rosyjskich. W skład komisji prócz obecnego ministra oświaty Zengera, jego zastępcy i pomocnika, zasiadają profesorowie jako przedstawiciele każdego z uniwersytetów rosyjskich. Uniwersytet warszawski reprezentowany jest przez prof. Amalickiego. Komisji przedłożono długi spis kwestyj, nad którymi ma ona obradować, aby posunąć naprzód sprawę koniecznych zmian od organizacji uniwersytetów. Do ważniejszych, do rdzenia obecnego ustroju uniwersytetów sięgających reform należą sprawa wybieralności rektora i dziekanów, którzy dotychczas mianowani byli przez rząd, sprawa organizacji sądów koleżeńskich studenckich. Dyskutowaną ma być również sprawa inspektorów, którzy obecnie stanowią rodzaj uniwersyteckiej policji.

Przypuszczać należy, że tym razem biurokracyzm rosyjski, znużony ciągle powtarzającymi się zaburzeniami na uniwersytetach i szukający środków, aby im zapobiedz, sięgnąć gotów po środki liberalne i nadać uniwersytetom pewien odcień samorządu i niezależności. Wnosić to można zarówno z mowy, jaką otworzył posiedzenia komisji minister oświaty Zenger, jak i z głosów półrządowej prasy rosyjskiej. Zenger, omawiając zadania komisji, powiedział między innymi:

„Doświadczenie ostatnich lat wykazało, iż ustawa uniwersytecka z roku 1884 w wielu punktach zasadniczych nie zgadza się z poglądami tych samych sfer akademickich, które miały być jej wykonawcami. To spowodowało szereg odstępstw od prawa, a zarazem wytworzyło we właściwych sferach pedagogicznych poczucie zupełnej nieodpowiedzialności za wszystkie niepomyślne wyniki i bolesne następstwa osobliwości rzeczzonej ustawy. Tej przeto okoliczności przypisać należy, iż zarówno uniwersytety, jak wyższe zakłady naukowe specjalne jednogłównie wypowiedziały się obecnie za gruntowną reformą istniejącego porządku rzeczy“.

Było więc dotychczas tak, że przetłumaczmy słowa ministra na język zwykły, że profesorowie i rektorowie uniwersytetu skrupowani biurokratyczną ustawą, nie byli w stanie wywierać na studentów jakiegokolwiek wpływu, a więc i zapobiegać jej „bolesnym następstwom“. Zenger niedwuznacznie wskazuje na potrzebę zmiany.

Jaśniej jeszcze myśl jego tłumaczy *Nowoje Wremia*, które nawiązując swój artykuł do wyżej przytoczonych słów ministra, wypowiada się wprost za wybieralnością rektorów i za uniezależnieniem ich od kuratorów okręgów naukowych, Zdaniem *Now. Wrem.* rektor powinien komunikować się wprost

z ministrem oświaty. Im mniej rektor uniwersytetu będzie urzędnikiem — wypowiada się petersburski organ, tem łatwiej mu będzie zachować swą godność i wobec profesorów i wobec studentów. Radzi więc, aby rektor był wybieralnym przez kolegium profesorów i aby zdjęto zeń ciężar administracyjnych drobiazgów. Sprawę organizacji sądów studenckich *Nowoje Wremia* na razie pomija milczeniem.

Ale już sama zasada wybieralności rektora, jako kamień węgielny niezależności uniwersytetów stałaby w sprzeczności z ustrojem państwowym Rosyi. Ale Rosya umiała dotychczas godzić podobne sprzeczności. Przypuszczać należy, że i wybieralność rektorów zamieni się z czasem w cień jeno i falsyfikat samorządu, jak tyle innych pseudo-liberalnych reform w Rosyi.

Dział ekonomiczny.

Popieranie przemysłu krajowego.

Do najsmutniejszych objawów naszego życia ekonomicznego należą obojętność i niewiara, z jaką rodzący się u nas przemysł spotyka się tak u kupiectwa naszego, jak u ogółu konsumentów. Dzięki tej obojętności i temu brakowi zaufania do wszystkiego, co swojskie, nie mogą nawet najlepsze wyroby przemysłu krajowego skutecznie współzawodniczyć z wyrobami zagranicznymi. Wymownym przykładem tych oplakanych stosunków jest założona przed trzema laty w dobrach Jakóba br. Romaszka fabryka surrógatów kawy czyli cykoryi, urządzona według najnowszych wymagań techniki i przerabiająca wyłącznie tylko produkta własnych, wzorowo prowadzonych plantacji. Roczna produkcja tej fabryki wynosi zaledwie kilkadziesiąt wagonów, mogłaby jednak być zdwojoną w razie powiększonego zbytu.

Ale jakkolwiek konsumpcya cykoryi w Galicji jest bardzo znaczną i jakkolwiek cykorya Romaszka nie tylko nie ustępuje co do jakości najlepszym zagranicznym markom, ale zdaniem kompetentnych znawców znacznie je przewyższa, to jednak fabryka w Horodence nawet dzisiejszej swojej skromnej produkcji nie jest w stanie w kraju rozsprzedać! Przyczyna tego leży w tem, że kupiectwo nasze o rozwój naszego przemysłu zgoła się nie troszczy, a publiczność kupująca albo o istnieniu cykoryi krajowej zgoła nie wie, albo wiedząc nawet, nie zadaje sobie trudu, aby jej żądać w sklepach. Rzeczywiście, gdybyśmy obeszli handele we Lwowie i na prowincyi, to w każdym nawet najlichszym kramie znaleźlibyśmy cokoryę Franck'a, Kolb'a, a w wielu także Hauswalda i innych firm niemieckich lub czeskich, ale przynajmniej w 3/4 sklepów napróżno żądalibyśmy cykoryi Romaszka; odpowiedziałaby nam, że cykoryi takiej zgoła nie znają.

Mamy nadzieję, że ta krótka notatka zachęci gospodynie nasze, aby w sklepach żądały tylko cykoryi krajowej z Horodunki i nie dały sobie narzucić fabrykatów niemieckich i czeskich.

Życzęcy także należało, aby zawiązane na początku r. b. „Towarzystwo dla obrony polskiego przemysłu i handlu“ przypomniało sobie nareszcie, że głównem jego zadaniem jest informowanie publiczności, jakie wyroby przemysł nasz już wytwarza i gdzie takowe są do nabycia.

A. P.

45

C. H. A. U. C. H.

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Masz! — zawołał Czernim, rzucając mu pełny trzos — oto nagroda, a teraz precz mi z oczu, inaczej każę cię wyrzucić, zrozumiawsz?

— Bardzo dobrze, dziękuję za łaskawość, usłucham rozkazu — rzekł Iwan, podnosząc sakiewkę.

— Jeżeli słowo piśniesz o swoich domysłach, nie wyjdiesz żywy z kraju tego!

— Odtąd będą zaryglowane usta moje, a jeżeli pan pułkownik, lub ktoś inny z patryotów żyłyby sobie czego, usłużyć za dobre słowo i zapłatę, bo pieniądze zawsze dobre, skądkolwiek pochodzą; to moja zasada.

Po tych słowach oddalił się Iwan.

Pozostawszy sam Czernim, popadł w zadumę, wreszcie potarł ręką czoło i szepnął:

— Stało się, naprzód iść trzeba.

Późem wyszedł i oznajmił swoim gościom, że będzie im towarzyszył do Krakowa.

Wyruszone około południa. Gdy mijali nieurodzajne pola i napół zapadłe wioski, rzekł Wojciech:

— Jak to smutno, że ziemia tu tak nieurodzajna.

— Nie ziemia jest nieurodzajna — odparł

Czernim — czego dowodzi wapno na wszystkich górach, lecz jest źle uprawiana.

— Dlaczegoż nie uprawiają jej lepiej?

— Ponieważ brak ochoty i przeważna część tych, którzyby ją uprawiali, siedzi w cytadeli warszawskiej. Ale na świętego Stanisława i wszystkie cuda jego Kazimierz zasnął chyba! Zbudź się, Kazimierz, jesteście przecież w tak zwanej wolnej Rzeczypospolitej.

Zaledwie Czernim wyrzekł te słowa, gdy nagle rogatka zamknęła im drogę, zmuszając powóz do zatrzymania się. Niebawem zbliżyło się kilku kozaków uzbrojonych w lance. Wojciech z Czernimem wyskoczyli z powozu i udali się do oficera dyżurnego, który słysząc nazwisko Litowski, kazał ich puścić natychmiast bez żadnych trudności.

Im dalej jechali tem okolica stawała się bardziej pagórkowatą i tem wyżej wznosiły się w głąbi Karpaty. Zbliżając się do starożytnego Krakowa, ujrzeli trzy kopce, strzelające śmiało w górę; na środkowym i najwyższym wznosiła kapliczka, obok której żaden Polak nie przejdzie, żeby nie uchylił kapelusza, gdyż postawiono ją na cześć Kościuski. Znajomi nasi mieli ochotę wstąpić do niej, lecz słońce stało już tak wysoko, że spieszyć się należało, chcąc znaleźć się w katedrze przed zachodem słońca; odłożyli więc zwiedzenie kaplicy do następnego wieczora.

Wjechali w miasto, które przypominało zewnętrznie dawne, hanseatyckie miasta. Przeważna część domów zwłoczną była szczytami swoimi ku wąskim uliczkom, inne przypominały południowe strony płaskimi, włoskimi dachami. Niższe części miasta leżały już w cieniu, a tylko na najwyższe

szczyty i wieże siedmdziesięciu dwu kościołów padały jeszcze promienie słoneczne. Tu i ówdzie na murach widać było ciekawe jaszczurki, grzejące się na słońcu.

Powóz zbliżał się do wielkiej katedry, leżącej na wzniesieniu, otoczonej zielenią drzew, dominującej nad całym miastem. Zanim podjechali, kazał Kazimierz przystanąć i wyskoczył, mówiąc:

— Ja idę do Zeltnera, zobaczymy się jutro!

Emilia spojrzała za nim, jak gdyby i ona miała ochotę pójść za jego przykładem, lecz nie objawiła tego życzenia a w chwilę później powóz zatrzymał się przed wejściem do katedry.

Kościół zwyczajem katolickim stał otworem cały dzień, aby każdy mógł się pomedlić, kiedy zechce. Przed wielkim ołtarzem stała trumna świętego Stanisława, wsparta na czterech srebrnych kolumnach a nad nią bogato złocona kopuła. Pięćdziesiąt mniejszych ołtarzy rozrzuconych było naokoło kościoła, nad każdym obrazy świętych w ramach wysadzanych drogimi kamieniami. Widać też było wota w kształcie rąk lub nóg ze złota lub srebra, składanych przez wiernych dotkniętych chorobą tych członków. Przed obrazami świętych gorzały światła, od których dziwnie odbijały szare lub białe pomniki częściowo wmurowane w ściany kościoła, których płaskorzeźby przedstawiały wizerunki zmarłych.

W kościele cisza panowała, tu i ówdzie tylko klęcząco kilku pobożnych, odmawiających z cicha pacierze; za ich przykładem poszły Aleksandra z Leontyną.

(C. d. n.)

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 22 października.

Spekulacja tutejsza nie może z obecną sytuacją do ładu dojść i staje się w skutek ciągłych niepowodzeń tak drażliwą, że poddaje się bez oporu całkiem słabemu naciskowi. Stan ten wyzyskuje kontrmina, która na miejscu operuje w pierwszym rzędzie rozsiewaniem pogłosek o najrozmaitszych malwersacjach i defraudacjach, wzbudzając tem samem ogólną nieufność.

Przygotowawszy zaś teren w ten sposób, nadsyła na Peszt i Berlin zlecenia na sprzedaż, których wykonanie wobec braku liczniejszych i chętnych odbiorców trafia na wielkie trudności i przy małej już ilości powoduje dotkliwą zniżkę w odnośnych walorach. Najgorzej wychodzą na tem tak zwane ciężkie papiery o wysokim nominale, dla których kupców bardzo trudno znaleźć. Szczególnie akcje kolei Aussig Teplitz, Północnej Ferdynanda, żeglugi parowej na Dunaju, czeskie montany i praskie żelazne doznały bardzo znacznego osłabienia. Kredyty zaś tak austriackie jak i węgierskie były przedmiotem zapalczywego ataku kontrminy i cofnęły się znacznie, chociaż sytuacja polityczna, dla tych efektów zwykle decydująca, nie przedstawia się tak niepomyślnie jak to początkowo zapowiadano. Silnie spadły także alpiny, ale tu spadek był o tyle usprawiedliwiony, że ostatnie kursa tego waloru były zbyt wysokie z uwagi na jego ostatnią wartość. Staatsbahny padły początkowo także ofiarą powszechnej zniżki, później jednak zdołały ubytek częściowo powetować, gdyż większość spekulacji jest zdania, że przemówienie prezydenta ministrów na temat inkamercji można uważać za moment dodatni.

Z rent państwowych ucierpiały najbardziej obydwie inwestycyjne i węgierska koronowa, zdaje się jednak, że było to następstwem rozwiązania ostatnich pozycji zwykłych, obecnie nie wskazanych.

Wiedeń, 23 października.

Sytuacja doznała jeszcze dalszego pogorszenia, gdyż, jak to zawsze przy znaczniejszych zniżkach bywa, powodują słabnące kursa rozwiązanie licznych pozycji spekulacyjnych tak w drodze przymusowej jak i dobrowolnej. Gdy zaś wynikający ze sprzedaży materiał nie natrafia na chętniejszych odbiorców, muszą sprzedający ponosić znaczniejsze ofiary i oddawać walory po znacznie niższych kursach.

Do dalszego spadku przyczynia się prócz tego działalność kontrminy, która operuje nie tylko przez Peszt i Berlin, ale występuje także na targu wiedeńskim, wiedząc, że nieufność i podejrzliwość są najlepszymi sprzymierzeńcami do demolowania notowań. Ten moment jest też główną charakterystyką obecnego przesilenia na tutejszym targu, który całym szeregiem defraudacji i sprzeniewierzeń jest tak dalece zderutowany, że, wyjąwszy rent państwowych i walorów o bezpieczeństwie pupilarnem, nie ma prawie efektu, któryby się cieszył bezwzględnie zaufaniem. Ten sam wzgląd odnosi się jednak także do niejednego z uczestników lub klientów, którym powymawiano konta, a niepokryte reszty sprzedano w drodze egzekucyjnej. Tyle zaś powodów realizacyjnych na raz nie wytrzyma osłabiony targ wiedeński i musi się poddać przesileniu, któremu odpowie-

dnich sił przeciwstawić nie może. Okoliczności polityczne nie wchodzą obecnie w rachubę, a odwoływanie się spekulacji na nie można uważać tylko za dowolny wybieg dla pokrycia własnej bezsilności. Wśród tych okoliczności był spadek efektów ogólny i wcale znaczny, największe zaś różnice wynikły w walorach ciężkich, na które było najtrudniej o kupców. W szczególności bardzo dotkliwym był chwilowy spadek w akcjach Schodnickiego towarzystwa naftowego, o którego stanie finansowym krążyły wielce niepomyślne pogłoski, z których niejedno twierdziło, że towarzystwo nie ma żadnego pokrycia dla bardzo znacznych długów. Obróty zakończone w formalnem przygnębieniu po najniższych kursach dziennych.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:20 do 7:40. Pszenica nowa od 7:— do 7:10. Żyto gotowe od 6:20 do 6:30. Żyto nat. od 6:— do 6:10. Owies obrotowy gotowy od 5:80 do 6:—. Owies obrotowy na termin od 5:60 do 5:75. Jęczmień pastewny 5:— do 5:40. Jęczmień browarniany 5:50 do 6:—. Rżepak nowy 9:50 do 9:75. Lnianka 8:25 do 8:75. Groch pastewny 6:— do 6:50. Groch do gotowania 7:— do 9:50. Wyka 4:50 do 5:—. Bobik 5:— do 5:30. Hreczka 0:— do 0:—. Kukurudzka nowa 6:75 do 6:25. Kukur. stara od 6:00 do 7:—. Chmiel za 56 kilo do — do —. Konieczyna czerw. nowa od 48:— do 55:—. Konieczyna biała od 70:— do 95:—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 22:— do 26:—. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16:— do 16:25. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7:25 do 7:50. Uspokobienie lepsze, ceny pszenicy, żyta i kukurudzy wykazują wzrost, również co do końca tendencja zwykła inno produkta notują bez zmiany.

Stowarzyszenie handlarzy nierogaczyną

Namiestnictwo zatwierdziło we Lwowie reskryptem z dnia 5 października b. r. statut „Zawodowego Stowarzyszenia samoistnych handlarzy nierogaczyną Królestwa Galicyi, Bukowiny i Wielkiego Księstwa Krakowskiego”. W celu ukonstytuowania odbędzie się w sobotę, dnia 25 października b. r. we Lwowie, w hotelu „Pod trzema koronami” (ul. Krakowska 1. 9), w sali na 1 piętrze o godzinie 3 popołudniu: Walne zgromadzenie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i sprawozdanie komitetu założycieli, 2) odczytanie statutu, 3) ukonstytuowanie Towarzystwa, 4) wybór członków zarządu, a mianowicie: a) prezesa, b) wiceprezesa, c) skarbnika, d) sekretarza, 5) wybór komisji rewizyjnej, 6) wybór sądu honorowego i 7) wnioski członków.

— **Handel drzewem.** Konsul z Norymbergii donosi: Według sprawozdania do generalnej dyrekcji złożonego przez wyższego urzędnika bawarskich kolei państwowych, który niedawno odbywał podróż naukową nad Nekarą, Renem i w niemieckich portach północnych i odwiedził przy tej sposobności porty: Heilbronn, Ludwigshafen, Mannheim, Worms, Moguncję, Kolonię, Dinsburg, Ruhrort, Dortmund, Bremerhafen, Hamburg, a w drugim roku zwiedził Kiel, Lubeck, Szczecin, Gdańsk, Memel, Wrocław, Drezno, Berlin, Genuę, Tryest i Fiume, okazuje się zmniejszenie konkurencji zagranicznej dla drzewnego przemysłu bawarskiego. A dalej położenie przemysłu drzewnego we wschodniej Europie nie jest wcale pomyślne; przemysł

ten może konkurować na zachodzie tylko tak małemi cenami produkcji, że mało co zostanie na zysk. Jako przykład służy, że drzewo galicyjskie, które może jeszcze najwięcej konkurować z bawarskiem pod względem dobroci, musi opłacić fracht drogą wodną przez Galacz do Niederrhein albo drogą lądową przez Bodenbach 22 m. za 1 m³ ciętego drzewa, podczas gdy koszt przewozu dla drzewa bawarskiego wynosi 11—12 m. za 1 m³. Tańszy robotnik we wschodniej Europie nie wyrówna tej tak rażącej różnicy, gdyż przy bardzo niskiej płacy robotnika we wschodniej Galicyi, wytwórczość robotnicza pod względem jakości jakoteż ilości stoi bardzo nisko, a nadto w drzewie ciętym mieszczą się oprócz płacy robotnika i kosztu maszyn, które są u nas daleko większe, jak w Niemczech.

Wiedeń, 22 października. Cukier (spok.) 20:45, Spirytus 37:40. Nafta galicyjska niezmienniona —.

Berlin, 23 października. Ban knoty austr. 85:50 Spirytus 42:70.

Frankfurt, 23 październ. Austr. kredyt. 212:60, Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Paryż, 23 październ. Trzy procent. renta 99:90 Mąka 31:45.

Targ nierogaczyną.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 22 października.

Na targ nierogaczyną przywieziono ogółem 11.437 sztuk świń, między temi 4.508 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 109 do 111 h., za galicyjskie młode świny 70 do 92 h. za kilogram żywej wagi.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 października 1902:

Banknoty w obiegu 1.547,397.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem (+ 113,492.000); rezerwa kruszcowa 1.449,957.000 (+ 3,512.000); portfel wekslowy 258,553.000 (— 22,332.000); lombard papierów 44,806.000 (— 1,426.000); banknoty wolne od podatków 296,858.000. (+ 17,120.000).

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 października b. r.

Hotel George'a. Ks. S. Lubomirski z Równego, ks. H. Lubomirski z Równego, ks. J. Lubomirski z Rozwadowa, A. Go-rayski z Moderówki, S. Szarski z Krakowa, J. Lüscher z Paryża, J. Sliwiński z Warszawy, A. Kohn z Berlina, J. Sommerstein z Dorakowa, H. Pfautz z Turki, J. Himmelblau z Ostrowa, E. Grossmann z Wiednia, M. Trasler z Tarnopola, F. Daniłowicz z Ropczyc, M. Benis z Krakowa, J. Trzopiński z Kochawiny.

Dnia 23 października b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Męcińska z Dukli, hr. F. Poletyło z Łopatyna, hr. H. Szeliński z Korborni, Z. Komorowicz z Podola rosyj., B. Liban z Podgórza, W. Rabski z Warszawy, W. Buszyński z Zabłotowa, L. Stokhamer z Wiednia, M. Sachs z Wiednia, B. Lieberman z Drohobycza, E. Köbe z Nessel-dorfu, W. Grocholska z Podola ros., E. Wanio ze Złoczowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Ostatnia nowość

Nakład „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie.
we wszystkich księgarniach do nabyciaMarceli Prévost
Szczęście w małżeństwie

Tłumaczenie Anastazy Świderskiej. — Cena egz. 60 h.

I. Mój mąż. — II. Dusza małżeńska. — III. Den. — IV. Przesilenie. — V. Wróg. — VI. Uprowadzająca grzeszność. — VII. Kusićiel. — VIII. On i ja. — IX. Pobożność. — X. Genia moja córka. — XI. Groźne niebezpieczeństwo. — XII. Filizanka do kawy. — XIII. Urodziny Geni. — XIV. Wszystkie napa. — XV. List. — XVI. Adwokat Lebrasier. — XVII. Genia i ja. — XVIII. Moja ciotka z Lille. — XIX. Ostatnia noc. — XX. Powrót zblakłego. — XXI. Szczęśliwa porażka. — XXII. Spakowany kufer. — XXIII. Odwrotna strona radości. — XXIV. Ostatnia zdobycz. — XXV. Sień.

Przedtem wyszła i przypominamy naszym Czytelnikom I. część trylogii z czasów wojen Napoleońskich

Huragan Powieść historyczna
Wacława Gąsiorowskiego
3 tomy w wielkiej 8-ce, 58 arkuszy druku. — Cena 6 koron, w ozdobnej opraw. k. 7:80.

Chcąc ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809” zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4 korony, za egz. brosz., a na k. 5:80 za egz. opr. ozdobnie.

Admin. „Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Ostatnia nowość

Zara DALMACYA 9439
najdoskonalszy pobyt zimowy
Hotel Bristol.Nakładem „Słowa Polskiego” we Lwowie
wyjdzie wkrótce
Kalendarz „Słowa Polskiego”
NA ROK 1903.

około 20 arkuszy druku — w dużym formacie książkowym
Kalendarz „Słowa Polskiego” zdobył sobie starannem opracowaniem i dokładnymi informacjami od pierwszego ukazania się niebywałe rozpowszechnienie, jest on dzisiaj najpopularniejszą książką podręczną w każdym domu.

Chcąc odwdziżyć się za okazane naszym wydawnictwu zaufanie, chcąc nadto nasze wydawnictwo utrzymać na stanowisku podręcznika niezbędnego dla wszystkich, nie szczędziliśmy kosztów i opracowaliśmy nowy rocznik zupełnie na nowo. Wszelkie informacje najdokładniej zostały sprawdzone i uzupełnione; nadto rozszerzyliśmy dotychczasową objętość całym szeregiem nowych działów. Jako nadzwyczajną premię dodajemy do czwartego rocznika artystycznie wykonany najnowszy plan miasta Lwowa.

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie 1 kor. 20 hal., z przesyłką pocztową pod opaską zwykłą kor. 1:50, pod opaską rekomendowaną kor. 1:75. — 5 egzemplarzy franko kor. 6 do każdej stacyi pocztowej.

Administrcya „Słowa Polskiego”
Lwów, Chorażczyzna 17-19.

9700

HAYA antyseptyczny puder

dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najsukie-
czniejszą podsypką.

Do nabycia we wszystkich aptekach

Ważne dla cierpiących na żołądek!

Brak apetytu, dolegliwości żołądka, nudę, bole głowy z powodu złego trawienia, osłabienie żołądka, przeszkody trawienia i t. d. usuwają natychmiast znane

Brady'ego Krople żołądkowe (Maryacełskie).

Wiele tysięcy uznań i podziękowań.

Cena flaszki z przep. użycia 30 hal. Podwójne flaszki k. 1:40.

Do nabycia w aptekach.

Gdzie nie ma wysłać: C. BRADY, Apotheke „Zum König von Ungarn”, Wien, I. Fleischmarkt 1. za poprzedniem nadesłaniem k. 2:40 trzy małe flaszki lub k. 2:80 dwie wielkie flaszki franco.

Ostrzega się przed fałszerstwami, prawdziwe krople Maryacełskie muszą mieć markę ochronną i podpis:

C. Brady

9468 12-1

Najnowsze wydawnictwa

„SŁOWA POLSKIEGO”,
nabywać można we wszystkich księgarniach,
lub wprost z Administracji „SŁOWA POLSKIEGO”.

W. Gąsiorowski, Huragan, powieść histor., 3 tomy, cena 6 kor., w ozdobnej oprawie k. 7:80.

Dr. Stanisław Głabiński, Zamach na uniwersytet Polski we Lwowie.

Artur Gruszecki, Większością, powieść współczesna 30 arkuszy, 2 kor., w ozdobnej oprawie kor. 2:60.

Adam Mickiewicz, Wykłady o literaturze słowiańskiej, 7 tomów, cena zniżona na 6 koron.

Marceli Prévost, Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazy Świsterska, cena 60 hal.

Wiesław Sclavus, Ugodowcy, wydanie drugie, k. 3, w ozdobnej oprawie kor. 3:60.

Administrcya „Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

KONKURS.

Dyrekcja Stow. Kupców i Młodzieży handlowej rozpisuje konkurs na posadę kursora. Płaca 480 k. rocznie, wolne pomieszkanie. Wymagana kaucja. Posada do objęcia z d. 1 listopada. Pisemne podania wnosić najpóźniej do 25 bm. na ręce Dyrektora Stow. WP. St. Markiewicza, Lwów, Rynek. 9933 2

Przymusowa licytacja dóbr Siary

w powiecie gorlickim położonych, odbędzie się w c.k. Sądzie obwodowym w Jasle dnia 30 października 1902 r. o godz. 10 przedpoł.

W skład majątku tego odległego o 4 kilm. od miasta Gorlic, wchodzi także kopalnie ropodajne i tereny naftowe, a majątek sam nadaje się bardzo korzystnie do parcelacji, jakoteż do prowadzenia gospodarstwa. — Najniższa cena kupna wynosi k. 143.549. 9911 1

STANISŁAW ZDZIARSKI

Z MENAŻERYI LUDZKIEJ

przyczynki do filozofii życia.

Cena 2 korony — z przesyłką pocztową k. 2-45.

Treść: Wstęp. Dokąd prowadzi ukrywanie własnych błędów? Nasza inteligencja: jej myśli i pragnienia. Pogoń za szczęściem i jej skutki. Cuda wina w wychowaniu domowym. Hulanki nocne młodzieży. Dążenie do kariery: służalstwo, protekcja, ohyda walki o byt, wzajemna adoracja. Jubileusze. Nieuczciwości w prasie i literaturze. Nasza religijność. Zepsucie młodzieży: rozmowy dwuznacznikami, plotki. Miłoznienie w sprawach fizjologicznych funkcji ciała. Rozpusta młodzieży. Miłość w pojęciach naszej pseudointeligencji. Małżeństwa z interesu. Brutalstwo mężczyzn w pożyciu małżeńskim. Choroby męskie przyczyną degeneracji gatunku. Podwójna moralność. Wnioski na przyszłość.

Skład główny w Księgarni Polskiej we Lwowie.

Do nabycia w każdej księgarni. 9433

K. SOLIK

przedtem Fr. Mroziński
we Lwowie, ul. Sobieskiego 7.

poleca wszelkie gatunki futer męskich i damskich, podług najnowszych fasonów. Materje najnowsze na wierzchy w największym gatunku. Ceny umiarkowane.

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem ogłasza się konkurs na jedno stypendium na 210 k. rocznie, dla uczącej się młodzieży zapisem śp. Sylwestra Antoniego Bizezińskiego ustanowione. Warunki osiągnięcia są następujące: 1. Nazwisko i pochodzenie polskie bez różnicy obrzędów, ubogi stan rodziców, urodzenie we wschodniej części Galicji, oraz uczęszczanie do gimnazjum we Lwowie, Brzeżanach lub Złoczowie. 2. Młodzież imienia Brzezińskich i Krechowieckich przy równych kwalifikacjach ma mieć pierwszeństwo. 3. Ci, którzy stypendium otrzymają, obowiązani będą, według woli fundatora, przykładać się do nauki dziejów, literatury i archeologii polskiej, i w tej to mierze mają, oprócz zaświadczeń szkolnych, każdego roku kuratorzy przekładać pisemną rozprawę. — Młodzież, ubiegająca się o to stypendium, ma się zgłosić listami frankowanymi opatrzonymi świadectwem ubóstwa, zaświadczeniem szkolnym z ostatniego półroczia po d. 26 sierpnia 1902 r. do p. Kazimierza Obertyńskiego w Stronibach, poczta Krasne. Dokumenta dołączone, za oznaczeniem miejsca pobytu, będą zwrócone w razie nieuwzględnienia bez odpowiedzi. 9937 2



Komitet Wystawy politechnicznej we Lwowie

zarządził, żeby w restauracji wystawowej podawano wyłącznie tylko lwowskie piwo, chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak dalece, że po zamknięciu wystawy uznał komitet za stosowne zaszczyścić nas następującym pismem:

„Poświadczamy niniejszem z całą przyjemnością, że podawane w restauracji na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwow. Tow. akc. browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nie ustępujące w niczem najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego”.

Miło nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Bazar krajowy we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 5. — poleca wielki wybór

Serdaków dziecięcych i damskich 9728 5
Gnień zakopańskich i huculskich, jesiennych i zimowych wawonowanych i w kolorach: białym, granatowym i brązowym, stylowo haftowanych, które zupełnie zastępują zimowe płaszczyki.
Sukienki dla chłopczyków, krojem ukraińskim suto haftowane, wełniane i płócienne.
Dla pańienek sukienki z saczkami, jako kostyumki do ślizgawki z sukna krajowego, białe i granatowe.
Zamówienia na te ubiory podług miary przyjmuje Bazar krajowy.

Poleca się życzliwemu poparciu naszej publ. nową gałąź przem. lwow. Spółki Pań dla wyrobów krajow.

Masło solone do potraw

po cenie 50 ot. za pół kilograma sprzedają sklepy

Mleczarni Przeworskiej

we Lwowie. 9783 6-5

Bukiety imieninowe, zaręczynowe i weselne w najpiękniejszym ułożeniu poleca magazyn kwiatów Antoniego Klimowicza i Syna Lwów, plac Halicki 14. 9836 9

Karola Bałtabana następcą Józef Ożmiński

Lwów, ul. Halicka 23 — poleca



Herbaty chińskie

zbioru majowego z wyborem smakiem i aromatyczną wonią: Pół klgr. Congo cesarskie 2-— zł. „ „ Familijnej 3-— „ „ „ Melange 4-— „ „ „ Imperial 5-— „ „ „ Wysiewek z najl. her. 1-60 „ Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 8886 ?

KAWY

w najlepszych gatunkach o smaku czystym, aromatycznym, w wozkach 4 3/4 klgr. opłacone do każdej stacyi pocztowej: Ceylon gruboziarn. najprzed. 10-70 zł. Ceylon gruboziarn. średnia 10-— „ Cuba bardzo dobra 9-60 „ Portorico 9-20 „ Caracas 7-— „ Ceylon perłowa 10-70 „ Mocca arabska 10-70 „ Jawa złota 10-70 „

RESTAURACJA JÓZEFA FALGIERA

Lwów, ul. Kopernika 6.

zawiadamia Swoich dotychczasowych P. T. Gości i P. T. Szanowną Publiczność, iż z d. 25 października br., po zupełnem odnowieniu lokalu i zaprowadzeniu bufetu z zimnemi i gorącemi przekąskami, zostaje otwarta. — Piwo li tylko Pilzneńskie z browaru mieszczńskiego. 9941 3

Wydawnictwa jubileuszowe

na cześć Maryi Konopnickiej

FALKIEWICZ KAROL Dr. Pieśniarka ludu polskiego Marya Konopnicka 20 hal.
GALLE HENRYK, Marya Konopnicka 2-— kor.
KONOPNICKA MARYA, Wybór pism. Jubileuszowe wydanie ludowe ze słowem wstępem Lucyana Rydla z rysunkami Wyspiańskiego i ozdobą tytułową Wodzinowskiego 2-ty w jednym, 70 h.
KOZŁOWSKI St. Marya Konopnicka, szkic krytyczny 52 hal.
OMANKOWSKA JANINA, Maryi Konopnickiej hołd z Wielkopolskiej ziemi! 36 hal.
POTOCKI ANTONI, Marya Konopnicka. Szkic literacki 1 k. 50 h.
Marya Konopnicka: poetka proletaryatu. Wydanie jubileuszowe z portretem „Latarni“ 6 hal.
posiada na składzie 9843 2
Księgarnia Polska we Lwowie.

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych.

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przejeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
2-35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	5-50	Do Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 codziennie).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-50	Z Brzuchowic (codzien. 1/5 do 1/4 włączn.)	6-30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-45	Z Janowa.	6-35	Do Ławocznego, Boryslawia.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	8-30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9-00	Do Chyrowa, Ławocznego, Boryslawia.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9-15	Do Janowa.
10-25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-50	Do Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Köresmesz, Potutor).	10-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1-10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Boryslawia.	10-40	Do Tarnopola, Potutor.
1-15	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
1-35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2-00	Do Szczerca, Pustomyt (1/5-1/4 w niedz. i święta).
2-35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-15	Do Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
3-14	Z Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna.
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5-35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3-05	Do Stryja, Chyrowa (od Skolego od 1/5 do 3/4).
5-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 1/4).
5-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-26	Do Brzuchowic (codziennie od 1/5 do 1/4).
6-00		3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
6-04	Z Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
6-40	Z Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
6-45	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-30	Do Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
6-50	Z Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 codziennie).	6-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9-20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Köresmesz.	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9-25	Z Janowa (od 1/5 do 3/4).	8-16	Do Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
9-32	Z Szczerca, Pustomyt (1/5-1/4 w niedz. i święta).	8-25	Do Przemysła (od 1/5 do 3/4).
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	9-00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10-03	Z Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	10-05	Do Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
10-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skali.	10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
10-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia.	11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11-10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
3-14	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	6-43	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-40	Z Podwołoczysk, Brodów.	10-57	Do Tarnopola, Potutor.
2-30	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-09	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
5-11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.		
10-02	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.	9-20	Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.
		11-32	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.

Pora nocka jest oznaczona ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszą linią. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, są zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ok. kolei państwowych (ulica Kasińskich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8-3, w święta 9-12”.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.

!Właściciel c. k. wyłącza. przywileju!



Najwyższe odznaczenia
10 złotych medali
ZYGMUNT FLUSS
pierzorządny zakład
PAROWEJ
Farbiarni.

chemiczna PRALNIA
ubiorów i materij wszel-
kiego rodzaju i uniformów.
Fabryka: Berno Zelle 33.

Telefon 213 a 576.

Własne filie: we Lwowie, tylko przy ul. Sykstuskiej
Krzyża l. 7. Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie.
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Baczność! Wyroby bambusowe i koszykarskie 9039
WÓZKI DLA DZIECI
w obrotach najczystszej tanio poleca fabryka
KONIEWICZA ulica Akademicka. 21
Cenniki franco.

